



Afryka – refleksje
gdańskiego chirurga

TAM, GDZIE ZIMUJĄ BOCIANY

Nigeria jest jednym z największych krajów Afryki. Jest blisko cztery razy większa i prawie tyleż samo liczniejsza od Polski. Oficjalne dane mówią o 115 milionach mieszkańców, ale uważa się, że może ich być nawet 150. Różnice te wynikają z trudności w policzeniu wciąż migrujących mas ludności, poszukujących lepszego życia. O skali kraju może świadczyć fakt, że co szósty Afrykanin mieszka właśnie w Nigerii. Przez wieki okolice Zatoki Gwinejskiej, zwanej niegdyś przez Europejczyków Wybrzeżem Niewolników z centrum w Badagry, stanowiło jeden z głównych ośrodków handlu „żywym towarem”. Miliony Murzynów wywieziono stąd do państw obu Ameryk, gdzie wykorzystywano ich jako siłę niewolniczą aż do późnych lat wieku XIX. Co ciekawe, eksportem ludzi, poza odbiorcami, najbardziej zainteresowani byli miejscowi władcy plemienni. Dopiero naciski królowej Wiktorii w 1851 roku przyczyniły się do stopniowego zakończenia procederu. Była kolonia brytyjska (od 1862 roku) uzyskała niepodległość dopiero w 1960 roku. W trzy lata później Nigeria została republiką federalną i nadal jest członkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Środowisko naturalne cechuje się znacznym urozmaicheniem terenu, przyrody i klimatu. Kraj jest pełen kontrastów, a na jego pejzaż składają się zarówno góry, jak i pustynie, sawanny, tropikalne dżungle. Nie brak również jezior i rzek, a także płaskowyży, które zajmują blisko 60% powierzchni. W centralnej części Nigerii znajduje się płaskowyż Jos wznoszący się do wysokości ponad 2000 m n.p.m., który opada stopniowo we wszystkich kierunkach. Łagodne doliny powstałe wzdłuż wielkich rzek Niger i Benue, przechodzą w nadmorskie niziny i tropi-



Autor artykułu, dr Aleksander Stanek ze współpracownikami

kalne lasy delt. Zróżnicowany jest również klimat. Na północy suchy i pustylny, przybierający ku południu charakter wy-

bitnie tropikalny – wilgotny. Dwie pory roku – sucha, od października do kwietnia i deszczowa ➔ str. 22

REKTOR I SENAT AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU

mają zaszczyt zaprosić
na

UROCZYSTOŚĆ INAUGURACJI ROKU AKADEMICKIEGO 2002 / 2003

która odbędzie się we wtorek, dnia
8 października 2002 r. o godz. 10.00

w gmachu Collegium Biomedicum
(CBM), sala wykładowa
im. prof. St. Hillera,
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Dębinki 1

Po uroczystości tradycyjne
spotkanie przy lampce wina
w Bibliotece Głównej

Program uroczystości:

- Hymn państwowy
- Przemówienie rektora prof. Wiesława Makarewicza
- Wręczenie świadectwa akredytacyjnego dla programu nauczania medycyny w AMG – prof. Maciej Gembicki, przewodniczący Komisji Akredytacyjnej Uczelni Medycznych
- Immatrykulacja
- Przemówienie przedstawiciela studentów
- Wystąpienia gości
- Wręczenie dyplomów oraz medali „PRIMUS INTER PARES” wyróżniającym się absolwentom i ogłoszenie listy nagrodzonych studentów
- Wręczenie dyplomów dr. habilitowanym
- Wręczenie odznaczeń
- Gaude Mater Polonia
- Wykład inauguracyjny – „Od medycyny tradycyjnej do medycyny opartej na dowodach naukowych” – prof. Jacek Jassem, kierownik Katedry i Kliniki Onkologii i Radioterapii AMG
- Koncert Chóru AMG im. T. Tylewskiego
- Gaudeamus

Inauguracja poprzedzona zostanie uroczystą Mszą św. celebrowaną przez metropolitę gdańskiego ks. abp. dr. Tadeusza Gocłowskiego w tym samym dniu o godz. 8.30 w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 3B

Z życia Uczelni



Jubileusz 50-lecie pracy zawodowej prof. Wacławy Celińskiej str. 21



Absolutorium Oddziału Stomatologicznego

str. 6



Najlepsza Pielęgniarka Roku 2002

str. 7



Studenci z Grodna (18.07.2002 r.)

STUDIA DOKTORANCKIE

Akademia Medyczna w Gdańsku ogłasza konkurs na 25 miejsc stypendialnych na Dziennych Studiach Doktoranckich:

Wydział Lekarski – 20 miejsc

Wydział Farmaceutyczny – 5 miejsc.

Studia doktoranckie trwają 4 lata (8 semestrów) i prowadzone są jako studia dzienne. Termin składania wniosków o przyjęcie na studia upływa z dniem 15 października 2002 r.

Szczegółowe zasady uczestnictwa, regulamin i program znajdują się do wglądu w Rektoracie AMG, Gdańsk ul. M. Skłodowskiej-Curie 3 a, pokój 001, telefon 349-12-08.

ŚRODOWISKOWA INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO

Msza św. koncelebrowana z okazji inauguracji roku akademickiego 2002/2003 w intencji pracowników i studentów wyższych uczelni Trójmiasta zostanie odprawiona 2 października 2002 roku o godz. 8.30 w Archikatedrze Oliwskiej.

Złożenie kwiatów i wieńców pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców odbędzie się 2 października 2002 r. o godz. 10.00.

Środowiskowa Inauguracja Roku Akademickiego 2002/2003 w uczelniach Trójmiasta połączona z uroczystym koncertem odbędzie się we wtorek 1 października 2002 r. o godz. 18.00 w Państwowej Operze Bałtyckiej.

REKTOR AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU

oraz

STOWARZYSZENIE ABSOLWENTÓW AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU

zapraszają na

PIKNIK „POINAUGURACYJNY”

roku akademickiego 2002/2003.

Impreza odbędzie się 11 października (piątek) o godz. 18⁰⁰

w Leśniczówce „WRÓBLÓWKA”

W programie: ognisko (ze śpiewami), pieczony dzik, bigos, piwo. Do tańca przygrywać będzie kapela.

Prosimy o telefoniczne potwierdzenie uczestnictwa do dnia 30 września – tel. (058) 349 10 00

fot. Dariusz Omernik

Kalendarium Rektorskie

20.06.02 – „Biznes Piknik – Impreza Plenerowa”, organizowany w ramach „Dni Biznesu, Nauki i Kultury”. Impreza odbyła się w Zajeździe „Pan Tadeusz” w Chwaszczynie k. Gdańska. Na zaproszenie Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w imprezie uczestniczył prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan.

21.06.02 – Uroczystość Absolutorium studentów V roku Oddziału Stomatologicznego AMG. Uroczystość odbyła się w Budynku Zakładów Teoretycznych. W uroczystości uczestniczył prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan.

27.06.02 – Nadanie tytułu doktora *honoris causa* przez Uniwersytet Gdański Uffe Ellemannowi-Jensenowi, byłemu ministrowi spraw zagranicznych Królestwa Danii, współtwórcy Rady Państw Morza Bałtyckiego. Uroczystość odbyła się w Dworze Artusa w Gdańsku z udziałem prorektora ds. nauki prof. Romana Kaliszana.

04.07.02 – Nadanie tytułu doktora *honoris causa* przez Uniwersytet Gdański Wol-

fgangowi E. Krumbeinowi, profesorowi Uniwersytetu im. Carla von Ossietzkiego w Oldenburgu. W uroczystości, która miała miejsce w Dworze Artusa w Gdańsku, uczestniczył prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan.

08.07.02 – Posiedzenie Komisji Zdrowia Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Tematem spotkania był przygotowywany dokument „Strategia rozwoju Gdańska do roku 2010”. W posiedzeniu uczestniczył rektor prof. Wiesław Makarewicz.

09.07.02 – „Koncert na Trzy Miasta” zorganizowany przez Port Lotniczy Gdańsk-Trójmiasto, Festiwal Pianistyczny *FER-MATA* i „Radio Gdańsk” we współpracy z Urzędami Miast – Gdańska, Sopotu i Gdyni. W czasie koncertu zostały wręczone „Bursztynowe Mikrofony Radia Gdańsk”. Koncertu wystąpił prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan.

17.07.02 – Spotkanie w Sejmie RP władz Uczelni z parlamentarzystami województwa pomor-

➔ str. 5

W dniu 24 lipca 2002 roku zmarł w wieku 89 lat

Prof. dr hab. Romuald SZTABA

emerytowany profesor Akademii Medycznej w Gdańsku, kierownik Kliniki Chirurgii Dziecięcej w latach 1955–1983. Wybitny specjalista w dziedzinie pediatrii i chirurgii dziecięcej. Absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego z roku 1936. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 roku i więzień obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Majdanku i Gross-Rosen. W latach 1955–1983 w Akademii Medycznej w Gdańsku zajmował stanowiska od adiunkta do profesora nadzwyczajnego oraz pełnił funkcje kierownika Oddziału Chirurgii Dziecięcej, a następnie kierownika Kliniki Chirurgii Dziecięcej Instytutu Pediatrii AMG. Autor wielu prac z zakresu chirurgii dziecięcej i pediatrii. W latach 1958–1961 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Lekarskiego naszej Uczelni. Za działalność dydaktyczno-wychowawczą, naukową i społeczną został uhonorowany wieloma odznaczeniami, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”. Społeczność akademicka z wielkim żalem żegna wspaniałego nauczyciela akademickiego, wybitnego lekarza, wychowawcę i przyjaciela.

W dniu 28 lipca 2002 roku zmarł nagle w wieku 40 lat

Dr med. Tomasz DRĄCZKOWSKI

absolwent Wydziału Lekarskiego naszej Uczelni. Chirurg, adiunkt Katedry i Kliniki Chirurgii Ogólnej i Transplantacyjnej AMG. Żegnamy uzdolnionego lekarza, pracownika nauki i nauczyciela akademickiego. Jego niespodziewana śmierć stała się dla nas niepowetowaną stratą.

W dniu 28 lipca 2002 roku zmarła

Waleria WACIANIEC

emerytowany pracownik Biblioteki Głównej, urodzona w Wilnie 20 stycznia 1920 roku. Przez 20 lat, do czasu przejścia na emeryturę w 1980 roku, pracowała w Oddziale Gromadzenia i Opracowania, zajmując się technicznym opracowaniem zbiorów i prowadzeniem inwentarzy bibliotecznych. Była osobą nadzwyczaj skromną, solidną i mimo wielu trudności życiowych, pełną pogody ducha, dobroci i życzliwości dla otoczenia.

W numerze...

Afryka – refleksje gdańskiego chirurga	1
Z życia Uczelni	2
Kalendarium Rektorskie	3
Z Senatu AM w Gdańsku	4
Uczelniany Punkt Kontaktowy	
ds. Programów Ramowych	
Unii Europejskiej	5
Absolutorium Oddziału	
Stomatologicznego	6
Najlepsza Pielęgniarka Roku 2002	7
50-lecie pracy zawodowej	
prof. Wacławy Celińskiej	8
Impresje na temat gerontologii	9
Choroby układu oddechowego u dzieci	10
Gdyńskie Hospicjum laureatem	
Nagrody im. Doktor Aleksandry	
Gabrysiak za rok 2001	11
Towarzystwa	12
Emerytury naukowców pracujących	
okresowo poza krajem	12
Kadry AMG i SPSK nr 1	13
Pożegnanie śp. prof. Romualda Sztaby	14
Przeczytane	16
Kartki ze wspomnień starego profesora	18
European Health Management	
Association (EHMA)	21
„Zielony Balonik” w Gdańsku	24

GAZETA AMG

Redaguje zespół:

prof. dr hab. Marek Hebanowski, prof. dr hab. Brunon Imieliński (red. naczelny), prof. dr hab. Roman Kaliszan, prof. dr hab. Marek Latoszek, mgr Józefa de Laval (z-ca red. naczelnego), dr Emilia Mierzejewska, dr Aleksander Stanek, sekretarz red.: mgr Danuta Gołębiowska, red. tech.: mgr Tadeusz Skowrya.

Adres redakcji: Biblioteka Główna AMG, Gdańsk, ul. Dębinki 1, tel. 349-10-40; e-mail: gazeta@amg.gda.pl; www: http://www.amg.gda.pl/NAMG/GAZETA_AMG

Druk: *Drukonsul*. Nakład: 700 egz.

Wydanie dofinansowane przez KBN

Redakcja zastrzega sobie prawo niewykorzystania materiałów nie zamówionych, a także prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Warunki prenumeraty:

Cena rocznej prenumeraty krajowej wynosi 36 zł, pojedynczego numeru 3 zł; w prenumeracie zagranicznej – 3 USD.

Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Akademii Medycznej w Gdańsku z dopiskiem: prenumerata „Gazety AMG”:

Bank Zachodni WBK S.A. Oddz. Gdańsk
76 10901098 0000 0000 0901 5327

Z Senatu AM w Gdańsku

Sprawozdanie z posiedzenia w dniu 4 lipca 2002 r.

W dniu 4 lipca br. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu AMG i Rady Naukowej Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. Część pierwsza posiedzenia, wspólna dla Senatu AMG i Rady Naukowej IMMiT, dotyczyła integracji Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni i Akademii Medycznej w Gdańsku. Senat AMG i Rada Naukowa IMMiT jednomyślnie podjęły uchwały w sprawie włączenia Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni w struktury naszej Uczelni (Uchwała w załączeniu).

W części drugiej posiedzenia, Senat AMG obradował nad wdrożeniem koncepcji utworzenia Akademickiego Centrum Klinicznego. Po wyczerpującej dyskusji Senat jednomyślnie podjął uchwałę w sprawie przekształcenia Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 Akademii Medycznej w Gdańsku przez połączenie z Samodzielnymi Publicznymi Szpitalami Klinicznymi: Nr 2 Akademii Medycznej w Gdańsku i Nr 3 im. Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku (Uchwała w załączeniu). Następnie Senat AMG jednomyślnie pozytywnie zaopiniował projekt statutu Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 – Akademickiego Centrum Klinicznego AMG.

mgr Grażyna Sadowska

UCHWAŁA SENATU AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU NR 21/01/02 Z DNIA 4 LIPCA 2002 R.

W SPRAWIE WŁĄCZENIA INSTYTUTU MEDYCYN MORSKIEJ I TROPIKALNEJ W GDYNI W STRUKTURY AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU

Senat Akademii Medycznej w Gdańsku wyraża zgodę na włączenie w struktury AMG Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni zgodnie z zapisami zawartymi w art. 9a ust. 1 p.2 Ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych oraz par. 24 Statutu AMG. Instytut zostaje włączony jako jednostka międzywydziałowa o nazwie Instytut Medycyny Morskiej i Tropikalnej Akademii Medycznej w Gdańsku z siedzibą w Gdyni. Senat zobowiązuje rektora do złożenia wniosku o dokonaniu zmian w Krajowym Rejestrze Sądowym wynikających z włączenia IMMiT do AMG, oraz przygotowania harmonogramu związanych z włączeniem działań. Jednocześnie Senat upoważnia rektora do podjęcia działań mających na celu przejęcie uprawnień organu założycielskiego przez AMG w stosunku do Szpitala Klinicznego IMMiT lub utworzenie Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego AMG w oparciu o bazę szpitalną IMMiT.

Szczegółowe porozumienie dotyczące warunków włączenia IMMiT w struktury AMG oraz harmonogram związanych z tym działań zostaną opracowane przez obydwie strony i zaopiniowane przez Radę Naukową IMMiT i Senat AMG.

Instytut zostanie włączony w działalność naukowo-dydaktyczną AMG z dniem 1.10.2002 r., natomiast formalne przejęcie IMMiT zgodnie z treścią powyższej uchwały nastąpi po zakończeniu roku budżetowego z dniem 01.01.2003 r.



UCHWAŁA SENATU AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU NR 22/01/02 Z DNIA 4 LIPCA 2002 R.

W SPRAWIE PRZEKSZTAŁCENIA SAMODZIELNEGO PUBLICZNEGO SZPITALA KLINICZNEGO NR 1 AMG PRZEZ POŁĄCZENIE Z SAMODZIELNYMI PUBLICZNYMI SZPITALAMI KLINICZNYMI: NR 2 AMG I NR 3 IM. NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W GDAŃSKU

Na podstawie art. 36a i 38 ustawy z dnia 30 sierpnia 1991 r. o zakładach opieki zdrowotnej (Dz.U. Nr 91 poz. 408 z późn. zm.) i § 19 Statutu Akademii Medycznej w Gdańsku, Senat uchwala co następuje:

§ 1

- Przekształca się następujące Samodzielne Publiczne Szpitale Kliniczne Akademii Medycznej w Gdańsku, działające na podstawie Statutów nadanych uchwałą Nr 11/01/02 Senatu Akademii Medycznej w Gdańsku z dnia 18 lutego 2002 r.
 - Nr 1 z siedzibą w Gdańsku, ul. Dębinki 7,
 - Nr 2 z siedzibą w Gdańsku, ul. Kliniczna 1a,
 - Nr 3 im. Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku, z siedzibą w Gdańsku, ul. Prof. Z. Kieturakisa 1a
 w Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny Nr 1 – Akademickie Centrum Kliniczne Akademii Medycznej w Gdańsku.

§ 2

Z dniem przekształcenia, obecny Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny Nr 1 – Akademickie Centrum Kliniczne Akademii Medycznej w Gdańsku przejmie wszelkie rodzaje działalności dotychczasowych Szpitali Klinicznych Nr 2 i Nr 3 i udzielanych świadczeń zdrowotnych oraz staje się stroną wszelkich umów związanych z przejętą działalnością i przejmuje z tym dniem wszelkie zobowiązania i wierzytelności wynikające z tej działalności.

§ 3

Dyrektorzy Samodzielnych Publicznych Szpitali Klinicznych Nr 2 i Nr 3 przekażą, a dyrektor Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 – Akademickiego Centrum Klinicznego Akademii Medycznej w Gdańsku przejmie protokołarnie te jednostki, w tym w szczególności:

1. nieruchomości określone w załączniku nr 1 do uchwały,
2. pozostałe składniki majątkowe,
3. pracowników, z zachowaniem trybu określonego w art. 231 Kodeksu pracy.

§ 4

1. Aparaturę i urządzenia przejęte z Samodzielnych Publicznych Szpitali Klinicznych Nr 2 i Nr 3 według protokołu zdawczo-odbiorczego, stanowiące ich fundusz założycielski, używa się Samodzielnemu Publicznemu Szpitalowi Klinicznemu Nr 1 – Akademickiemu Centrum Klinicznemu Akademii Medycznej w Gdańsku nieodpłatnie do wykorzystania zgodnie z przeznaczeniem, na czas prowadzenia Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 – Akademickiego Centrum Klinicznego Akademii Medycznej w Gdańsku.
2. Przenosi się na Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny Nr 1 – Akademickie Centrum Kliniczne Akademii Medycznej w

UCZELNIANY PUNKT KONTAKTOWY DS. PROGRAMÓW RAMOWYCH UNII EUROPEJSKIEJ

Pod koniec marca Komitet Badań Naukowych ogłosił decyzję o dofinansowaniu działalności regionalnych i branżowych punktów kontaktowych ds. programów ramowych Unii Europejskiej.

Na liście zakwalifikowanych jednostek znalazła się nasza Uczelnia – KBN przyznał dotacje w wysokości 10.000 zł na uruchomienie Uczelnianego Punktu Kontaktowego z przeznaczeniem na dofinansowanie w 2002 roku prac wspomagających przystępowanie do Programów Ramowych Unii Europejskiej.

Prowadzenie Uczelnianego Punktu Kontaktowego Rektor powierzył dotychczasowemu rzecznikowi patentowemu AMG, mgr inż. Marii Adamowicz, która objęła samodzielne stanowisko ds. międzynarodowych programów naukowych i wynalazczości.

Do zadań Uczelnianego Punktu Kontaktowego należy:

- promowanie V i VI Programu Ramowego i innych międzynarodowych programów naukowych; udzielanie informacji i porad związanych ze składaniem wniosków o granty V i VI Programu Ramowego UE
- współpraca z KBN, punktami kontaktowymi KPK, RPK, BPK, zwłaszcza w regionie pomorskim, oraz z innymi instytucjami odpowiedzialnymi za naukową współpracę międzynarodową
- organizowanie szkoleń i spotkań informacyjnych
- udział w szkoleniach, seminariach, i innych formach doskonalenia organizowanych przez KPK oraz KE (Bruksela).

Gdańsku prawo własności aparatury, urządzeń i innych ruchomości, stanowiących fundusze Samodzielnych Publicznych Szpitali Klinicznych Nr 2 i Nr 3.

3. Przekazanie praw do korzystania z nieruchomości nastąpi w trybie obowiązujących przepisów.

§ 5

Przekształcony Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny Nr 1 – Akademickie Centrum Kliniczne Akademii Medycznej w Gdańsku działa na obszarze działalności dotychczasowych szpitali klinicznych.

§ 6

Przekształcony Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny Nr 1 – Akademickie Centrum Kliniczne Akademii Medycznej w Gdańsku prowadzi samodzielną gospodarkę finansową na podstawie obowiązujących przepisów.

§ 7

Zatwierdza się Statut przekształconego Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 – Akademickiego Centrum Klinicznego Akademii Medycznej w Gdańsku stanowiący załącznik nr 2 do uchwały.

§ 8

Wykonanie uchwały powierza się rektorowi Akademii Medycznej w Gdańsku w zakresie wprowadzenia w życie Statutu,

VI Program Ramowy wyróżnia następujące tematy priorytetowe:

1. Genomika i biotechnologia dla zdrowia
2. Technologie społeczeństwa informacyjnego
3. Nanotechnologie i nanonauka, wielofunkcyjne materiały oraz nowe procesy i urządzenia produkcyjne
4. Aeronautyka i przestrzeń kosmiczna
5. Jakość i bezpieczeństwo żywności
6. Zrównoważony rozwój; globalne zmiany i ekosystemy
7. Obywatele i rządzenie w społeczeństwie opartym na wiedzy.

Otwarcie VI Programu Ramowego ma nastąpić w dniach 11–13 listopada 2002 roku w Brukseli. Towarzyszyć mu będzie duża konferencja stanowiąca forum prezentacji nowych zasad uczestnictwa w 6 PR. Komisja Europejska spodziewa się ponad 5 tys. uczestników – potencjalnych partnerów przyszłych konsorcjów projektowych. Na udział w konferencji mgr Maria Adamowicz uzyskała dotację z budżetu Unii Europejskiej. Jest to zachęcający sukces nowo powołanej placówki, gdyż spośród szkół wyższych w Polsce dotację tę otrzymało jedynie 5 uczelni.

Gorąco zapraszam kierowników jednostek naukowych Uczelni i indywidualnych badaczy do korzystania z usług UPK ds. PRUE. Pani mgr M. Adamowicz służy wiedzą merytoryczną o funkcjonowaniu programów, zasadach formalnych i technicznych aplikacji o granty oraz pomocą lingwistyczną w zakresie opracowań anglojęzycznych.

prof. Roman Kaliszan
prorektor ds. nauki

oraz dyrektorowi przekształconego Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 – Akademickiego Centrum Klinicznego Akademii Medycznej w Gdańsku w zakresie zgłoszenia zmiany do Rejestru Ministra Zdrowia.

§ 9

1. Przekształcenie, o którym mowa w § 1 Uchwały, nastąpi z chwilą dokonania czynności określonych w §§ 3 i 4.
2. Nadanie Statutu nastąpi z dniem wykonania postanowień niniejszej Uchwały.



Kalendarium Rektorskie



skiego i ministrem zdrowia Mariuszem Łapińskim. W spotkaniu uczestniczył rektor prof. Wiesław Makarewicz i dyrektor administracyjny dr Sławomir Bautembach. Przedstawiony został program sanacji szpitali klinicznych Akademii Medycznej w Gdańsku. Minister zdrowia zaakceptował przedstawiony przez władze Uczelni program restrukturyzacji.

26–28.07.02 – Turniej tenisa ziemnego *IDEA Prokom Open*. Na zaproszenie prezesa PTK Centertel sp. z o.o. Sławomira Skrodzkiego, gościem honorowym był rektor prof. Wiesław Makarewicz.

mgr Grażyna Sadowska

ABSOLUTORIUM ODDZIAŁU STOMATOLOGICZNEGO

W dniu 21 czerwca 2002 roku w Sali im. Prof. Hillera miała miejsce uroczystość wręczenia indeksów abiturientom Oddziału Stomatologicznego rocznika 1997-2002.

Swoją obecnością zaszczylili – prorektor ds. nauki – prof. Roman Kaliszan, prorektor ds. dydaktycznych – prof. Andrzej Rynkiewicz, dziekan Wydziału Lekarskiego – prof. Janusz Galiński, prodziekan Wydziału Lekarskiego, kierownik Oddziału Stomatologicznego – dr hab. Zdzisław Bereznowski oraz dostojne grono profesorów.

Hymn państwowy, przywitanie przez prowadzących uroczystość abiturientów – Magdalenę Żóttak i Michała Grynia, przemówienia znamienitych gości poprzedziły doniosły moment wręczenia indeksów i złożone przez abiturientów, a przyjęte przez Dziekana *Przyrzeczenie lekarskie*.

Najlepszym abiturientem wręczono nagrody książkowe.

Starosta IV roku, Tomasz Pakieła, pożegnał abiturientów w imieniu społeczności studenckiej AMG, zaś w imieniu abiturientów wystąpiła starościna Magda Makowska [*tekst zamieszczony poniżej*]. Oficjalną część uroczystości zakończyło *Gaudeamus igitur* w wykonaniu Chór AMG im. T. Tylewskiego.



Mamy nadzieję godnie reprezentować naszą Alma Mater

Przemówienie starościny Magdy Makowskiej

Jego Magnificencjo

Wysoki Senacie

Szanowni profesorowie, nauczyciele akademicki, zgromadzeni goście

Koleżanki i koledzy

Dzisiaj mury tej Uczelni po 5 latach ciężkiej nauki opuszcza 65 absolwentów. Czas upłynął niezwykle szybko. Pięć lat minęło tak niepostrzeżenie.

Drodzy profesorowie i nauczyciele akademicki, dziękujemy Wam za trud, który włożyliście w nasze wykształcenie, za po-

moc w przewyżnianiu problemów, za wskazanie trafnych rozwiązań i rozwiewanie wątpliwości. Dziękujemy za wspólną pracę z pacjentami, naukę, jak postępować z chorymi. Każdy wie, że w naszym zawodzie nie wszystko można wyczytać z książek. Liczy się przede wszystkim wyobraźnia. Mamy nadzieję nie zawieść Waszych oczekiwań i godnie reprezentować naszą *Alma Mater* w Polsce i na świecie.

Pamiętajcie też drodzy Nauczyciele, że Wasza postawa moralna, Wasze zachowanie, pozostawia w każdym z nas trwałe ślady. To od Was w dużej mierze zależy, jakie będzie przyszłe pokolenie lekarzy. Wy swoim przykładem musicie wskazać sposób postępowania z drugim człowiekiem, uczyć cierpliwości i akceptacji ludzkich słabości, bowiem – jak powiedział Albert Camus – „w ludziach więcej rzeczy zasługuje na podziw niż na pogardę”.

Dziękuję także pracownikom Dziekanatu, Biblioteki i Administracji, którzy przez te lata służyli nam pomocą i radą, szczególnie dziękuję p. Joannie Mockiej.

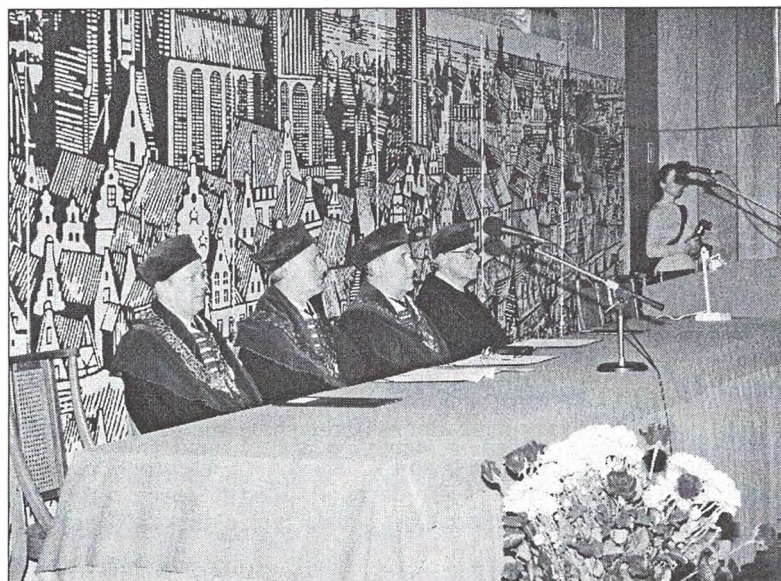
Dziękuję też wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości.

Kochani Rodzice, oto my, Wasze dzieci, wkraczamy w nowy etap życia. Dziękujemy za wsparcie i opiekę, którą otoczyliście nas przez cały czas, za niejedną nieprzespaną noc, za trzymanie kciuków w trakcie egzaminów, za Waszą troskę i słowa otuchy. Chcemy, abyście mogli być z nas dumni.

Koleżanki i Koledzy, nadeszła chwila przez wielu z Was z utęsknieniem oczekiwana. Mam nadzieję, że potrafimy poradzić sobie z przeciwnościami losu, wykorzystując wiedzę i doświadczenie zdobyte podczas nauki.

Mili moi, niech spełnią się nasze nadzieje na dobre, szczęśliwe dni. Niech tylko miłe wspomnienia związane z tą Uczelnią i poznanymi tu ludźmi trwale będą wyrzeźbione w naszej pamięci.

Mam nadzieję, że każdy napotkany człowiek będzie mówił, a co ważniejsze – myślał o nas z szacunkiem.



NAJLEPSZA PIELĘGNIARKA Roku 2002

w największym
szpitalu województwa
pomorskiego

W dniu 12 czerwca 2002 r. odbyło się uroczyste zakończenie IV edycji konkursu o tytuł „Najlepszej Pielęgniarki Roku 2002” Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego Nr 1 AM w Gdańsku. Podobnie jak w ubiegłych latach, dwuetapowy konkurs przebiegał pod patronatem Zespołu ds. Jakości Usług Pielęgniarskich.

Etap I trwał od 1 września 2001 roku do 30 kwietnia br. i polegał na anonimowym wyborze najlepszej pielęgniarki przez pacjentów, w jednostkach „łóżkowych” szpitala.

W pozostałych komórkach szpitala zatrudniających pielęgniarki, wyboru dokonano na podstawie „Arkusza oceny”, który służy do oceny realizowanych przez pielęgniarki podstawowych funkcji.

Do II etapu zakwalifikowały się 93 osoby.

W dniu 27 maja odbył się II etap konkursu, będący testem wiedzy zawodowej (3 wersje po 83 pytania). Należy zauważyć, że systematycznie jest podnoszony poziom trudności testu, a uwarunkowane to jest m.in. coraz wyższymi wymaganiami stawianymi pielęgniarstwu. Tegoroczne zestawy pytań, poza wiedzą merytoryczną z poszczególnych dziedzin pielęgniarstwa, wymagały też znajomości praw pacjenta oraz etyki z deontologią.

W wyniku konkursu wyłoniono 11 laureatek:

I Ewa Morzuch	Klinika Anestezjologii i Intensywnej Terapii
II Ewa Jakubowska-Sacharczuk	Klinika Kardiologii Dziecięcej
III mgr Agnieszka Burghardt	Klinika Anestezjologii i Intensywnej Terapii
III Katarzyna Śmiątek	Klinika Nadciśnienia Tętniczego i Diabetologii
III Danuta Czernis	Klinika Gastroenterologii
III mgr Marzena Kozera	Klinika Chorób Serca
III Marzena Kraszkiewicz	Klinika Pediatrii, Onkologii, Hematologii i Endokrynologii
IV Izabella Treppner	Klinika Chirurgii Urazowej
IV Alicja Piechnik	Klinika Anestezjologii i Intensywnej Terapii
V Edyta Poćwiardowska	Klinika Kardiochirurgii
V Barbara Borys	Klinika Chirurgii Onkologicznej

Obecnie przygotowujemy się do kolejnej edycji konkursu, który – mamy nadzieję – owocuje nie tylko satysfakcją laureatek, ale przede wszystkim przyczynia się do wzrostu jakości świadczonych usług, a tym samym zadowolenia pacjentów z naszej pracy.

Początek konkursu zaplanowano na sierpień, jego zakończenie – na 12 maja 2003 r., w Międzynarodowy Dzień Pielęgniarki, by inicjatywa promująca zawód pielęgniarki, znalazła uznanie także w środowisku zawodowym.



Mówią laureatki tegorocznej edycji konkursu:

Laureatka I miejsca

„... Już sam fakt wytypowania mnie w pierwszym etapie konkursu był dla mnie sporym wyróżnieniem. W drugim etapie konkursu należało wykazać się wiedzą teoretyczną – było sporo emocji w trakcie pisania testu, a później czekanie w napięciu na rezultaty. Przyznam szczerze, że wynik mnie zaskoczył, ale zaskoczył mile. Cieszę się, że mogłam dobrze reprezentować Klinikę Anestezjologii i Intensywnej Terapii.

W Klinice tej pracuję od jedenastu lat, najpierw w Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej pod czujnym okiem p. Alicji Bożejewicz, następnie na bloku operacyjnym u p. Michaliny Szczukowskiej, a obecnie pod skrzydłami p. Urszuli Sikory.

Tym Paniom chciałabym szczególnie serdecznie podziękować, a także wszystkim moim koleżankom pielęgniarkom oraz lekarzom anestezjologom, z którymi jest mi dane pracować za to, że chętnie dzielili się ze mną swoimi wiadomościami i doświadczeniem zawodowym.

**Ewa Morzuch, starsza pielęgniarka
Klinika Anestezjologii i Intensywnej Terapii AMG**



Laureatka II miejsca

I etap konkursu o tytuł „Najlepszej pielęgniarki roku 2002” to głosowanie pacjentów. Wybór dokonany przez dzieci oraz ich rodziców był dla mnie wielkim wyróżnieniem. Wzbudzenie zaufania małego pacjenta nie jest proste.

Jestem szczęśliwa, gdy mi się to udaje. Nasz zawód jest trudny, aby go dobrze wykonywać należy dysponować także wiedzą teoretyczną. Zasób swych wiadomości mogłam sprawdzić w II etapie konkursu. Był nim test wiedzy zawodowej o dużym stopniu trudności.

Uważam, że idea organizowania takiego współzawodnictwa jest godna powielania. Mobilizuje nas – pielęgniarki – do pogłębiania wiedzy oraz do jak najlepszej opieki nad człowiekiem chorym, cierpiącym. Zachęcam wszystkie koleżanki do współzawodnictwa.

Zapewniam, że zdobycie jednej z czołowych lokat jest wspaniałe i daje dużo satysfakcji, również finansowej.

**Ewa Jakubowska-Sacharczuk, starsza pielęgniarka
Klinika Kardiologii Dziecięcej AMG**

Zapraszamy środowisko pielęgniarskie do szlachetnego współzawodnictwa, w jakże szczytnym celu – dla dobra chorego człowieka.

50-LECIE PRACY ZAWODOWEJ PROF. WACŁAWY CELIŃSKIEJ

W dniu 28 maja 2002 r. w budynku Zakładów Teoretycznych w sali im. Stanisława Hillera odbyło się jubileuszowe spotkanie naukowe z okazji 50-lecia pracy zawodowej profesor Wacławy Celińskiej.

Organizatorami spotkania byli: Polskie Towarzystwo Onkologii i Hematologii Dziecięcej oraz Polskie Towarzystwo Hematologii i Transfuzjologii Oddział Gdańsk, reprezentowane przez przewodniczącego PT Onkologicznego i Hematologii Dziecięcej, a zarazem konsultanta krajowego z tej dziedziny medycyny, prof. Jerzego Kowalczyka oraz przewodniczącą PT Hematologii i Transfuzjologii Oddz. Gdańskiego, prof. Eugenię Częstochowską, zaś Zarząd Główny Towarzystwa reprezentował prof. Andrzej Helman.

W spotkaniu uczestniczyli:

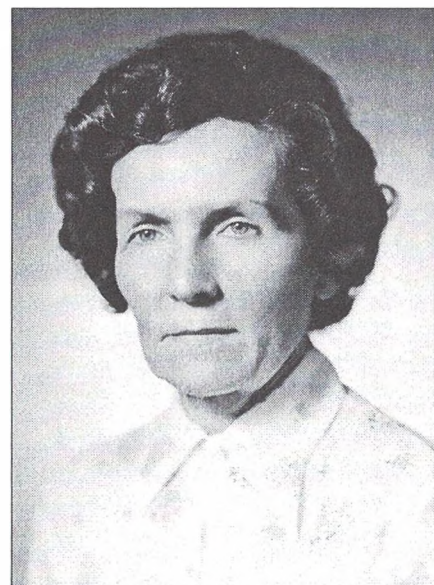
- władze Uczelni w osobach: prorektora ds. nauki prof. Romana Kaliszana, dyrektora AMG dr. Sławomira Bautembacha, dyrektora Instytutu Pediatrii, prof. Jana Erecińskiego
- przedstawiciele władz naszego regionu: Marszałka Województwa Pomorskiego, Wojewody Pomorskiego, Wydziału Zdrowia i Centrum Organizacji i Ochrony Zdrowia
- kierownicy klinik pediatrycznych o profilu hematologiczno-onkologicznym z całego kraju wchodzący w skład „Polskiej grupy ds. leczenia białaczek i chłoniaków”
- liczni profesorowie i pracownicy AMG, a także lekarze pediatrii pomorskiego regionu.

Na wstępie przedstawiono życiorys zawodowy prof. Wacławy Celińskiej, która z naszą Uczelnią związana jest od kwietnia 1952 r., kiedy to przybyła do Gdańska wraz z prof. Kazimierzem Erecińskim. Była organizatorem zarówno I jak i II Kliniki Chorób Dzieci, a od roku 1954 jest nierozdzielnie związana z I Kliniką Chorób Dzieci, obecnie Kliniką Pediatrii, Hematologii, Onkologii i Endokrynologii AMG. Jest także twórcą i organizatorem hematologii i onkologii dziecięcej w naszym regionie o uznanym autorytecie na terenie kraju. Wyrazem tego uznania, poza obchodzonym jubileuszem, jest znaczący dorobek naukowy, obejmujący także autorstwo książek z dziedziny hematologii i onkologii dziecięcej, pełnione funkcje w Uczelni: kierownika Kliniki, dyrektora Instytutu oraz konsultanta wojewódzkiego, regionalnego i krajowego z dziedziny pediatrii, hematologii i onkologii. Profesor posiada liczne odznaczenia,

m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal „Zasłużonemu Akademii Medycznej w Gdańsku”, Medal Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów, Medal Pamiątkowy Akademii Medycznej w Gdańsku z okazji XXX-lecia AMG, Medal 40-lecia Polski Ludowej, Medal 1000-lecia Gdańska oraz liczne odznaki, w tym Odznakę Przyjaciela Dziecka i Odznakę Honorową „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”.

Prof. Wacława Celińska pracuje nadal. Poza osiągnięciami naukowymi i lekarskimi w dziedzinie hematologii i onkologii dziecięcej stworzyła zespół kliniczny, który rozwija się i na co dzień korzysta z Jej wiedzy i doświadczenia lekarskiego. W dniu Jubileuszu prorektor prof. Roman Kaliszan wręczył w imieniu ministra edukacji narodowej prof. Wacławie Celińskiej Medal Komisji Edukacji Narodowej, zaś przedstawiciele Marszałka Województwa Pomorskiego i Wojewody Pomorskiego indywidualne dowody uznania od władz regionu.

Część naukowa spotkania obejmowała wykłady prof. Jerzego Kowalczyka, prof. Walentyny Balwierz oraz prof. Alicji Chywickiej „Postępy w diagnostyce i leczeniu w onkologii i hematologii dziecięcej”, a także posiedzenie „Polskiej grupy ds. leczenia białaczek i chłoniaków”, na



którym dyskutowano dotychczasowe wyniki terapeutyczne oraz nowy program leczenia dzieci z ostrą białaczką limfoblastyczną i chorobą Hodgkina.

W czasie uroczystości bardzo wielu lekarzy z całego kraju wręczyło prof. Wacławie Celińskiej kwiaty i pamiątki związane z obchodzonym jubileuszem. Bardzo wzruszającym akcentem uroczystości był udział byłych pacjentów Jubilatki, a także poranna Msza św., którą w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej dla Niej i Jej przyjaciół sprawował ks. proboszcz Marek Rogeński.

Życząc Jubilatce wszelkiej pomyślności – sobie życzymy dalszej z Nią współpracy.

prof. Anna Balcerska



Jacek M. Witkowski
Katedra i Zakład Fizjopatologii AMG

IMPRESJE NA TEMAT GERONTOLOGII

W lipcowym numerze Gazety AMG prof. Stanisława Małecką-Dymnicką przekazała Czytelnikom swoje wrażenia z niedawnego Ogólnopolskiego Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego oraz połączzonego z tym zjazdem Sympozjum Sekcji Geriatrycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Niech te uwagi będą komentarzem do wrażeń i opinii Pani Profesor.

Na początku chciałbym stwierdzić, że trudności w rozróżnieniu pomiędzy gerontologią i geriatrią są – niestety – w środowisku lekarskim całkiem powszechne i prowadzą do nieporozumień. Gdy wspominam znajomym lekarzom, że jestem gerontologiem, często muszą tłumaczyć, że nie leczę ludzi w podeszłym wieku, tylko uprawiam dziedzinę nauki, która zajmuje się procesami starzenia się człowieka i innych organizmów. (Tu nadmienię, że gerontologię doświadczalną uprawiam od 20 lat, „natchniony” przez mojego ówczesnego mentora, profesora Andrzeja Myśliwskiego i to uprawiam chyba skutecznie, bo tematyce tej poświęcona jest ponad połowa mojego naukowego dorobku – 25 oryginalnych prac badawczych, w tym dwie niedawne publikacje w *Blood* [E. Bryl, M. Gazda, J. Foerster i J.M. Witkowski, Age-related increase of frequency form a new, phenotypically distinct subpopulation of human peripheral blood T expressing lowered levels of CD4. *Blood* 2001, 98: 1100–1107; J.M. Witkowski, E. Żmuda-Trzebiatowska, J. Świercz, H. Ciepluch, K. Lewandowski, E. Bryl i A. Hellmann, 2002. Increased activity of calcium-activated neutral protease (μ -calpains) in chronic lymphocytic leukemia (B-CLL) cells may prevent their apoptosis. *Blood* 100: Number 5, 1 September 2002].

Właśnie: gerontologia to zespół wszystkich nauk dotyczących starzenia się i starości człowieka, zarówno w aspekcie biologicznym, jak też socjologicznym, psychologicznym, demograficznym, filozoficznym, a nawet technicznym. „Biologiczna” część tej tak szeroko pojętej gerontologii to zarówno ‘nauka podstawowa’, której adepci próbują zrozumieć mechanizmy i przyczyny starzenia się (marząc o ich opanowaniu i kontroli...) dokonując swoich doświadczeń zarówno na zwierzętach z najróżniejszych gatunków, jak i na dostępnych komórkach pochodzących od ludzi (na przykład na limfocytach i innych komórkach krwi), jak też część kliniczna, czyli właśnie geriatria – gałąź medycyny zajmująca się specyfiką chorób wieku podeszłego i ich leczenia.

Konkluzją artykułu Pani Profesor było stwierdzenie, dotyczące (także) nauk gerontologicznych: „...A u nas w Gdańsku niewiele się dzieje w tej ważnej kwestii, chociaż problem nabrzmiewa i postępuje. Mimo to należy podkreślić wielkie osiągnięcia naukowe prof. Andrzeja Myśliwskiego w gerontologii doświadczalnej.”

Zdaję sobie sprawę, że „nieobecni nie mają racji”, a do takich zaliczam się z tego względu, że w rzeczonym Zjeździe nie uczestniczyłem. Czy stawia to mnie i współpracujących ze mną kolegów poza nawiasem polskiej gerontologii? Chyba nie, skoro w tym samym czasie reprezentowałem gdańską gerontologię jako jedyny Polak i jeden z bardzo nielicznych uczestni-

ków z Europy (w tym takich staw jak profesor Georg Wick z Wiednia, założyciel i kierownik tamtejszego – pierwszego w Austrii – instytutu gerontologicznego) na międzynarodowym zjeździe dotyczącym immunologii starzenia (2002 International Conference on Immunology and Aging) zorganizowanym przez amerykański Institute for Advanced Studies in Aging and Geriatric Medicine, który miał miejsce w Waszyngtonie. Jak wynika z tytułu, zjazd poświęcony był szeroko pojętym aspektom zaburzeń odpornościowych towarzyszących starzeniu się, a w szczególności analizie podstaw genetycznych i komórkowych procesu starzenia się układu odpornościowego, immunologicznym mechanizmom chorób związanych z podeszłym wiekiem oraz reaktywności osób w podeszłym wieku na szczepienia. Na zjeździe tym przedstawiłem na zaproszenie organizatorów referat, podsumowujący pewien etap naszych badań, dotyczących zmieniających się właściwości ludzkich limfocytów T w trakcie osobniczego starzenia się [J. M. Witkowski, E. Bryl i Ż. Smoleńska, “Aging decreases numbers of proliferating CD4+ lymphocytes, but shortens their cell cycle” – referat wygłoszony na 2002 International Conference on Immunology and Aging, Washington, DC, 14–16 czerwca 2002].

A swoją drogą, Pani Profesor ma rację, przynajmniej częściowo: otóż, od kilku lat w całym kraju trwa, sponsorowany przez Komitet Badań Naukowych, a koordynowany przez prof. Jacka Kuźnickiego z Międzynarodowego Instytutu Biologii Komórkowej i Molekularnej oraz Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN w Warszawie, program „PolStu”. Jego cele to: zbadanie stanu zdrowia wszystkich (w miarę możliwości) Polaków, którzy ukończyli co najmniej 95 lat („stulatków”), ocena podstawowych parametrów immunologicznych, a także stworzenie banku DNA długowiecznych Polaków (to ostatnie zadanie udało się jak dotychczas tylko Amerykanom, Francuzom, Włochom i Japończykom). Badania w ramach tego programu wymagają dotarcia do stulatków rozsianych po całym województwie czy regionie, przeprowadzenie z nimi i ich rodzinami wywiadu, na który składa się około 200 pytań, dokonanie badania przedmiotowego i pobrania krwi. Potrzeba więc skoordynowanego wysiłku co najmniej kilku osób, w tym zarówno lekarzy – geriatrów, jak też gerontologów. Województwo pomorskie jest – z przyczyn „logistycznych – kompetencyjnych” jedynym, które dotychczas nie bierze udziału w tym ważnym i ambitnym projekcie, pomimo że mieszka w nim około 100 kwalifikujących się osób...

Rzeczywiście nie ma też dotychczas w strukturze naszej Uczelni zakładu, katedry ani kliniki, które statutowo zajmowałyby się gerontologią i/lub geriatrią. Z tego względu cenna wydaje się wspomniana w innym artykule *Gazety AMG* [Michał Nabrzyński „Rada Klubu Seniora AM w Gdańsku”, *Gazeta AMG* Nr 7/2002, str. 18] inicjatywa powołania zakładu gerontologii na Wydziale Pielęgniarstwa AMG. Jednak artykuł ten zdradza konfuzję Autora co do znaczenia terminów ‘gerontologia’ i ‘geriatria’ gdyż „jednym tchem” wymienia (stawiając znak równości?) zakład gerontologii i poradnię geriatryczną. Nie kwestionując potrzeby powołania tej ostatniej (jakiś czas temu przestała – na mocy administracyjnych decyzji – istnieć taka poradnia działająca z powodzeniem w Gdańsku, ale nie w strukturach AMG, przez wiele lat) uważam, że w gdańskiej AM powinna powstać jednostka w randze kliniki (a może katedry i kliniki) geriatrii, w której zarówno lekarze, jak i personel pielęgniarski uczyliby się od specjalistów specyfiki pracy z pacjentem w podeszłym wieku. Zwłaszcza że, jak powiedziano w niedawnym reportażu w telewizyjnych „Faktach”, w Polsce jest tylko 170 lekarzy-geriatrów, a powinno ich być trzy razy więcej [M.T. Załoga, „Lekarstwo na starzenie”, *Gazeta Wyborcza* z dnia 18 lipca 2002].

Natomiast nazwę „Zakład Gerontologii” rezerwowałbym dla placówki naukowo-badawczej, która być może kiedyś powstanie i w naszej *Alma Mater* bo, cytując jeszcze raz profesor Małecką-Dymnicką, „problem nabrzmiewa i postępuje”. □

6th Congress of the European Academy of Paediatric Dentistry w Dublinie

CHOROBY UKŁADU ODDECHOWEGO U DZIECI

W Dublinie, stolicy Republiki Irlandii, w dniach 14-17 czerwca 2002 r. obradował 6th Congress of the European Academy of Paediatric Dentistry (EAPD) z wiodącym tematem "The child with respiratory disease". Miejszem obrad było Trinity College Conference Centre, w jednym z najstarszych w Europie uniwersytetów, założonym w 1592 roku w Dublinie.

Już po południu, 14 czerwca odbyło się przedkongresowe sympozjum, na którym przedstawiono nowe kierunki postępowania diagnostycznego, nowe leki i metody leczenia oraz prognozowania pozabiegowego w zapaleniach miazgi zębów mlecznych. Referaty przedstawili profesorowie: Monty S. Duggal z Leeds Dental Institute (W. Brytania), Anna Fuks z Hebrew University Jerusalem (Izrael), Peter Cleaton Jones z University of Witwatersrand (RPA) oraz Liza Papagiounoulis z University of Athens (Grecja). W drugiej części sympozjum referat na temat przetrwałego nawyku ssania u dzieci wygłosił prof. Constantine J. Oulis z University of Athens /Grecja/, a duże zainteresowanie tematem widoczne było podczas bardzo ożywionej dyskusji po zakończeniu wykładu.

Uroczystość otwarcia Kongresu odbyła się w obecności ministra zdrowia Republiki Irlandii i władz uniwersytetu w Dublin Castle, sercu historycznej części Dublinu. Następnego dnia, 473 uczestników kongresu przybyłych do Irlandii z 45 krajów Europy, ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, Afryki i krajów Bliskiego oraz Dalekiego Wschodu, podczas roboczego oficjalnego otwarcia obrad gwałtownie przebudziły dynamiczne bębny i głośnie muzyka mechaniczna. Pedodontyczny charakter spotkania podkreślały maszerujące na ekranie korowody postaci ze znanych kreskówek dla dzieci. Wcześniejsza prezentacja uroków Irlandii, przy muzyce Cranberries i nieco sentymentalny film o EAPD ożywiły uczestników konferencji i przygotowały do rozpoczęcia obrad.

Aspekt stomatologiczny chorób układu oddechowego u dzieci był wiodącym problemem tegorocznego kongresu, prezentowanym w pierwszym dniu obrad. Sesji przewodniczył były prezydent EAPD, prof. Luc Martens z University of Ghent w Belgii. Referaty dotyczące wpływu najczęstszych chorób układu oddechowego na rozwijający się układ stomatognatyczny zostały zamówione przez EAPD i wygłaszali je znani specjaliści w dziedzinie chorób układu oddechowego, zarówno lekarze medycyny, jak i lekarze stomatolodzy: dr Gerard Canny, pediatra z Our Lady's Hospital for Sick Children z Dublinu, dr Johan Aps, stomatolog z University of Ghent w Belgii i dr Richard Widmer, stomatolog z University of Sydney w Australii.

W czasie kolejnych dni kongresu poruszano tematy zaburzeń mineralizacji pierwszych zębów trzonowych stałych oraz próchnicy bruzd zębów stałych u dzieci i młodzieży. Zaburzenia mineralizacji, jak i próchnica występująca w bruzdach na powierzchniach żujących pierwszych zębów trzonowych stałych, do 12 roku życia, mają decydujący wpływ na wysoką frekwencję choroby próchnicowej w całym uzębieniu. Natomiast wczesna utrata pierwszych zębów trzonowych stałych prowadzi do zaburzeń w rozwoju narządu żucia, co bardzo zdecydowanie podkreślali wszyscy zaproszeni przez EAPD wykładowcy – dr Evelyn Sheehy z Guy's, King's & St. Thomas' Dental Institute w Londynie, dr Nick Lygidakis, sekretarz generalny EAPD i dr Robert J. Feigal z University of Michigan, dr Karin Weerheijm z Academic Centre for Dentistry w Amsterdamie, dr Stephen Fayle z Leeds Dental Institute oraz dr John Walsh z American Board of Paediatric Dentistry.

Podczas trzydniowych obrad, w 5 salach wykładowych odbyło się 15 sesji, na których przedstawiono 64 referaty, a w 11 sesjach zaprezentowano 93 plakaty. European Academy of Paediatric Dentistry przedstawiła w formie 3 raportów przygotowanych

przez grupy problemowe wytyczne postępowania w zakresie stosowania antybiotykoterapii w stomatologii dziecięcej, zagadnień rentgenodiagnostyki w wieku rozwojowym oraz zalecenia w zakresie profilaktyki próchnicy z zastosowaniem uszczelniających bruzd zębowych. Raporty stanowią pierwsze wytyczne międzynarodowej organizacji stomatologów dziecięcych zawierające algorytmy postępowania u pacjentów w wieku rozwojowym, oparte na wynikach wieloletnich ekspertyz naukowych z wiodących ośrodków światowej stomatologii. Sesje tematyczne kongresu EAPD, poza tematami wiodącymi, dotyczyły edukacji, psychostomatologii, sedacji, stomatologii urazowej, zaburzeń mineralizacji tkanek zęba, aspektu stomatologicznego w zespołach uwarunkowanych genetycznie, kariologii, endodoncji, profilaktyki próchnicy oraz epidemiologii chorób układu stomatognatycznego w wieku rozwojowym. Z naszej Uczelni w dublińskim kongresie czynnie uczestniczyło 2 pracowników naukowych Zakładu Stomatologii Dziecięcej – adiunkt, dr Katarzyna Emerich-Poplatek prezentowała referat pt. „Oral health status in children and adolescents suffering from bronchial asthma” [aut. K. Emerich-Poplatek, B. Wierchofa, B. Adamowicz-Klepalska]; asystent, lek. stom. Marek Olejniczak wygłosił referat zespołu pt. „Rehabilitation of stomatognathic system in osteogenesis imperfecta” [aut. M. Olejniczak, B. Adamowicz-Klepalska, Z. Bereznowski i J. Śramkiewicz]. Oba referaty zostały zakwalifikowane do konkursu młodych naukowców oraz zyskały duże zainteresowanie uczestni-



Uczestnicy 6th Congress of the European Academy of Paediatric Dentistry – od prawej dr Nick Lygidakis, sekretarz generalny EAPD, prof. Krystyna Lisiecka z Pomorskiej AM w Szczecinie, dr Katarzyna Emerich-Poplatek i lek. stom. Marek Olejniczak z AM w Gdańsku, dr Johan Aps i prof. Luc Martens z University of Ghent w Belgii

Nagroda im. Doktor Aleksandry Gabrysiak za rok 2001

GDYŃSKIE HOSPICIUM LAUREATEM

Decyzją Okręgowej Rady Lekarskiej na wniosek Kapituły Nagrody im. Dr Aleksandry Gabrysiak w roku 2001 nagrodę otrzymali lekarze Hospicjum Św. Wawrzyńca w Gdyni.

Nagroda, w wysokości 5 tys. zł, jest przyznawana przez Okręgową Izbę Lekarską instytucjom zrzeszającym lekarzy lub lekarzom indywidualnie, w szczególny sposób zasłużonym w bezinteresownym niesieniu pomocy chorym i cierpiącym.

Po raz pierwszy przyznano ją w 1994 roku Mieczysławowi Grynkiewicz z Płoskini za działalność społeczną w środowisku wiejskim. Kolejnymi laureatami nagrody indywidualnej byli: Grażyna Rymaszewska z Gdańska, Janusz Legut z Przodkowa, Łucja Wydrowska-Biedunkiewicz z Tczewa, a ostatnio Maciej Chimiak z Sopotu. Wśród nagrodzonych były też w latach 1997-1998 hospicja z Gdańska i Elbląga.

Tegorocznymi laureatami zostali lekarze ze Stowarzyszenia Hospicjum Św. Wawrzyńca. Działa ono w Gdyni od ponad 15 lat. Powołane 29 stycznia 1987 roku, osobowość prawną uzyskało w roku 1991. Zgodnie z treścią statutu powstało „dla sprawowania wszechstronnej opieki medycznej, duchowej i społecznej nad chorymi znajdującymi się w terminalnym okresie choroby oraz opieki nad ich rodziną”. Stowarzyszenie obejmuje opieką chorych nowotworowych, niosąc pomoc zarówno w wymiarze czysto medycznym, jak i duchowym. Umożliwia chorym i ich rodzinom jak najgodniejsze przeżycie terminalnego okresu choroby, przynosząc ulgę na trudnej drodze cierpienia, jaką wspólnie przechodzą.

Pomoc swą Stowarzyszenie realizuje bezpłatnie, zarówno w warunkach domowych w miejscu zamieszkania chorego (hospicjum domowe), jak i stacjonarnych (hospicjum stacjonarne). Jednorazowo w warunkach domowych objętych jest opieką 40-50 chorych.

ków konferencji, wyrażone zarówno w trakcie dyskusji po prezentacjach, jak i w dyskusjach kularowych.

W dniu 16 czerwca członkowie European Academy of Paediatric Dentistry wybrali nowe władze organizacji. Prezydentem EAPD na kadencję 2002-2004 został prof. Sven Poulsen z University of Aarhus w Danii.

Spotkanie pedodontów z całego niemal świata, poza niewątpliwie dużą wartością naukowo-badawczą, dało również możliwość bezpośredniej wymiany uwag i doświadczeń, a także stało się początkiem współpracy i planów prowadzenia wspólnych badań Zakładu Stomatologii Dziecięcej naszej Uczelni z kolegami z uniwersytetów europejskich. Wszyscy uczestnicy Kongresu podkreślali niezwykłą precyzję logistyki oraz wkładu pracy organizatorów w przygotowanie imprezy światowej rangi, co w rezultacie dało perfekcyjnie zorganizowany zjazd naukowców. Następny – 7th Congress of the European Academy of Paediatric Dentistry – odbędzie się w 2004 roku w Barcelonie, natomiast w 2003 roku – 19th Congress of the International Association for Paediatric Dentistry będzie miał miejsce w Nowym Orleanie.

Piękno Dublina i atmosfera panująca na terenie Trinity College oraz okazywana przyjaźń ze strony Irlandczyków, pozostaną z pewnością na długo w naszej pamięci.

dr Katarzyna Emerich-Poplatek
lek. stom. Marek Olejniczak

Siedzibę dla hospicjum stacjonarnego stowarzyszenie uzyskało w latach 1999/2000, kiedy na mocy umowy z Urzędem Miasta Gdyni powstał okazały 3-kondygnacyjny obiekt przy ulicy Dickmanna 6. Pozwala on na całodobową opiekę w godnych warunkach, w salach 1-2- osobowych nad 15 chorymi, których stan zdrowia lub inne okoliczności uniemożliwiają sprawowanie opieki hospicyjnej w domu rodzinnym. W planach pozostaje powołanie Ośrodka Diennej Opieki Hospicyjnej. Hospicjum gdyńskie utrzymuje się częściowo z funduszy Kas Chorych, w dużej części z darowizn od osób fizycznych i prawnych. Obecnie pracuje w nim kilkunastu lekarzy oraz kilkadziesiąt osób personelu średniego i wolontariuszy, głównie spośród młodzieży szkół gdyńskich i studentów.

Dokładnie w 60. rocznicę urodzin Patronki nagrody, w dniu 16 kwietnia 2002 roku, w siedzibie Hospicjum odbyła się uroczystość wręczenia nagrody z udziałem duchowieństwa z metropolią gdańską abp. Tadeuszem Goćłowskim, władz miasta Gdyni z prezydentem Wojciechem Szczurkiem, członków samorządu, rodziny i przyjaciół Aleksandry Gabrysiak oraz licznych przedstawicieli gdyńskiej Służby Zdrowia przez lata związanych z działalnością Hospicjum. Uroczystość rozpoczęła Msza św. z udziałem chorych w kaplicy na terenie Hospicjum, celebrowana przez abp. Goćłowskiego. W krótkiej homilii przypomniał on postać elbląskiej lekarki – „Doktor Oli – lekarza ciała i duszy”, która sama dotknięta kalectwem, z głębokich motywów religijnych niosła pomoc najbardziej potrzebującym – w tym więźniom i ludziom opuszczającym zakłady karne, uzależnionym, bezdomnym. W dniu 6 lutego 1993 roku zginęła wraz z córką z rąk jednego ze swoich podopiecznych. Arcybiskup wskazał na wielkie znaczenie, jakie ma dzisiaj działalność hospicyjna, pozwalająca w pełni świadomie i w pełni humanitarnie przeżyć ostatnie tygodnie życia nieuleczalnie chorym i ich rodzinom.

Ks. Grzegorz Miloch, dyrektor i organizator Hospicjum Św. Wawrzyńca od pierwszych lat jego działalności, przedstawił kilkunastoletnie tradycje gdyńskiego Hospicjum i jego miejsce w Kościele.

Wiceprzewodniczący Okręgowej Rady Lekarskiej, dr Rafał Ciepluch, wręczając nagrodę dyrektorowi placówki podkreślił pełną akceptację wyboru dokonanego przez Kapitułę Nagrody. Do zadań Izby Lekarskiej należy bowiem nie tylko dbanie o wysoki poziom świadczeń lekarskich, ale także propagowanie postaw etycznych; stąd uczczenie pamięci lekarki brutalnie zamordowanej przez jednego z pacjentów.

Reprezentujący prof. Grażynę Świątecką, przewodniczącą Kapituły Nagrody, dr Tomasz Gorczyński przekazując Hospicjum jeden z ostatnich egzemplarzy wydanej przed kilku laty monografii o Doktor Oli powiedział, że Jej postać i życie stanowią punkt odniesienia pozwalający spojrzeć na lekarskie postanie pod kątem zdolności do heroicznej postawy w obronie podstawowych wartości.

Prezydent Gdyni, dr Wojciech Szczurek, wskazał na wielkie znaczenie, jakie ma Hospicjum Św. Wawrzyńca dla mieszkańców miasta i wyraził radość z przyznania zaszczytnej nagrody. Jego zdaniem, powstanie stacjonarnego Hospicjum jest owocem współpracy Kościoła, władz samorządowych i wielu ludzi dobrej woli.

Prezydenci – Wojciech Szczurek i Jerzy Miotke – wręczyli pamiątkowe dyplomy i albumy o Gdyni wszystkim 39 lekarzom pracującym w Hospicjum w ciągu 15 lat od powstania stowarzyszenia.

Doktor Mirosław Pietrzak, jeden z założycieli Hospicjum, zadeklarował w imieniu nagrodzonych przekazanie wszystkich funduszy związanych z nagrodą na rzecz podopiecznych.

Bardzo pięknym i wzruszającym akcentem uroczystości był program poetycko-muzyczny poświęcony Patronce nagrody, przygotowany przez młodzież pracującą w Hospicjum w ramach wolontariatu.

Spotkanie zakończył poczęstunek dla gości, przygotowany przez pracowników Hospicjum.

Tomasz Gorczyński i Sylwia Pisiak

* TOWARZYSTWA *

ZEBRANIE NAUKOWE Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego

Oddział Gdański Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego zaprasza członków i sympatyków na zebranie naukowe, które odbędzie się 13 września 2002 r. (piątek) o godz. 12.00 w sali wykładowej nr 1 Wydziału Farmaceutycznego AMG, Al. Gen. J. Hallera 107. W programie:

1. *The role of monolithic silica columns in HPLC separations* – prof. Nobuo Tanaka, Kyoto Institute of Technology, Kyoto, Japan.
2. *On-line sample preconcentration for the enhancement of the detection sensitivity in micellar electrokinetic chromatography* – prof. Shigeru Terabe, Himeji Institute of Technology, Kamigori, Japan.

61 ZJAZD Towarzystwa Chirurgów Polskich Gdańsk, 14-17 września 2003 r.

Główne tematy, które będą dyskutowane dotyczą wskazań i leczenia operacyjnego w chorobach endokrynologicznych i gastroenterologicznych. Poza ekspertami z Polski, zaproszonymi wykładowcami będą światowi znawcy przedmiotu. Uważamy, że uczestnicy powinni być zatem usatysfakcjonowani wysokim poziomem naukowym. Spodziewamy się szerokiej dyskusji wszystkich problemów dotyczących współczesnej diagnostyki i leczenia operacyjnego. Omówione zostaną operacje wykonane zarówno w sposób klasyczny, jak i małoinwazyjny.

Mam nadzieję, że pobyt w naszym pięknym tysiącletnim grodzie dostarczy Państwu również pozanaukowych, niezapomnianych, przyjemnych wrażeń, tym bardziej, że czas kongresu przypada na wrzesień, w okresie złotej polskiej jesieni.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt z Komitetem Organizacyjnym pod adresem:

Katedra i Klinika Chirurgii Ogólnej Endokrynologicznej i Gastroenterologicznej Akademii Medycznej w Gdańsku, ul. Prof. Kieturakisa 1, 80-742 Gdańsk, tel. (058) 3493800, fax (058) 3493818, e-mail: gruca@amedec.amg.gda.pl

SYMPOZJUM NAUKOWO-SZKOLENIOWE

Choroby cywilizacyjne – Zdrowie kobiety Promocja zdrowia Medycyna energetyczna

Bałtyckie Centrum Promocji Zdrowia w Gdańsku, Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne Oddział Gdańsk, Polskie Stowarzyszenie Edukacji i Profilaktyki Zdrowotnej „Salus Hominis” w Toruniu oraz Fundacja „Ex nihilo nihil” (*nic nie rodzi się z niczego*) z Gdańska pod patronatem przewodniczącej Komisji Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Pomorskiego – Danuty Makowskiej zapraszają na symposium naukowo-szkoleniowe o tematyce:

„Choroby cywilizacyjne – Zdrowie kobiety Promocja zdrowia – Zdrowy styl życia

Szanowna Redakcjo

Zwracam się z prośbą o przedrukowanie w *Gazecie AMG* artykułu, który znalazłem w 179 numerze *Rzeczypospolitej*. Jest bardzo ważna informacja dla pracowników AMG, którzy służbowo przebywali za granicą. Dopiero Sąd Apelacyjny uznał, że czas ten należy dodać do tego stażu.

Z poważaniem

prof. Janusz Limon

☆☆☆

Prawo co dnia

EMERYTURY NAUKOWCÓW

PRACUJĄCYCH OKRESOWO

POZA KRAJEM

Stypendia zagraniczne – okresem składkowym

[...] O korzystnym dla emerytowanych naukowców rozstrzygnięciu obu spraw przez Sąd Apelacyjny zdecydował przepis art. 6 pkt. 2 lit. c) ustawy o emeryturach i rentach z FUS, który zarówno ZUS, jak i sąd niższej instancji w swoich decyzjach pominął. Mówi on, że za okresy składkowe uważa się również przypadające przed 15 listopada 1991 r. okresy zatrudnienia obywateli polskich za granicą – w organizacjach międzynarodowych, zagranicznych instytucjach i zakładach, do których zostali skierowani w ramach współpracy międzynarodowej lub w których byli zatrudnieni za zgodą władz polskich i za które nie było obowiązku opłacania składek na ubezpieczenie społeczne. [...]

Jolanta Kroner

☆☆☆

Medycyna energetyczna – Leczenie przyczynowe

które odbędzie się dnia 21. 09. 2002 roku (sobota) w sali wykładowej nr1 Akademii Medycznej w Gdańsku, Wydział Farmaceutyczny, Gdańsk, ul. Gen. J. Hallera 107, w godzinach od 10.00 do 19.00. Szczegółowe informacje można uzyskać w Bałtyckim Centrum Promocji Zdrowia: Gdańsk, ul. Matejki 22/2, tel. 0-58 344-07-37, 0-504 903-462.

V ZJAZD

Polskiego Towarzystwa Badań nad Snem

Zakład Psychiatrii Biologicznej Katedry Chorób Psychicznych Akademii Medycznej w Gdańsku organizuje w Juracie w dniach 27 – 29 września br.

V Zjazd Polskiego Towarzystwa Badań nad Snem połączone z konferencją naukowo-szkoleniową pt.: „Badania podstawowe i zaburzenia snu”.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z organizatorami.

KADRY AMG

Funkcje kierownicze:

- z dniem 1.07.2002 r. powierzono funkcję kierownika Samodzielnej Pracowni – Regionalne Centrum Nadciśnienia Tętniczego i Diabetologii dr. hab. med. Krzysztofowi Narkiewiczowi, prof. nzw.
- z dniem 3.06.2002 r. powierzono funkcję p.o. kierownika Zakładu Endokrynologii Ginekologicznej Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiety dr. n. med. Danucie Wojciechowskiej
- z dniem 1.07.2002 r. powierzono funkcję kierownika Katedry i Zakładu Stomatologii Zachowawczej dr. hab. n. med. Barbarze Kochańskiej
- z dniem 1.07.2002 r. powierzono funkcję kierownika Zakładu Implantoprotektologii Stomatologicznej i Technik Dentystrycznych dr. hab. n. med. Zdzisławowi Bereznowskiemu
- z dniem 1.07.2002 r. powierzono funkcję p.o. kierownika Samodzielnej Pracowni Matematyki i Biostatystyki mgr mat. Irenie Bautembach
- z dniem 1.07.2002 r. powierzono Tomaszowi Littwin stanowisko kierownika Działu Dydaktyki i Spraw Studenckich
- z dniem 1.07.2002 r. powierzono mgr inż. Marii Adamowicz samodzielne

stanowisko głównego specjalisty ds. międzynarodowych programów naukowych i wynalazczości.

Z dniem 30.06.2002 r. zakończyła pracę w Dziale Dydaktyki i Spraw Studenckich mgr Anna Nałęcz.

Tytuł doktora habilitowanego otrzymał

dr hab. med. Grzegorz Raczak

Na stanowisko adiunkta przeszedł

dr med. Maria Janiak

dr med. Karina Kulikowska

Na stanowisko wykładowcy przeszedł

mgr biol. Katarzyna Kurpierz

Na stanowisko starszego wykładowcy przeszedł

dr n. med. Maria Dąbrowska-Szponar

Jubileusz dwuioletniej pracy w AMG obchodzą

40 lat

Bolesław Klepacz

prof. dr hab. Maria Korzon

dr farm. Maria Zielińska-Stasiak

35 lat

dr med. Bohdana Dorant

prof. dr hab. Krystian Kaletha

inż. Zbigniew Krawiec

Bogusz Rycerski

30 lat

dr hab. med. Czesław Stankiewicz, prof. nzw.

dr hab. n. med. Zbigniew Śledziński, prof. nzw.

dr hab. n. med. Michał Woźniak, prof. nzw.

25 lat

dr med. Zbigniew Bohdan

mgr. fil. Bożena Bruska

dr n. hum. Irena Bukowska

Zbigniew Dębski

Jolanta Mostowska

Stefania Ners

mgr Barbara Olszewska

prof. dr hab. Andrzej Rynkiewicz

Jarosław Sikora

dr med. Krzysztof Sworczak

20 lat

Dariusz Grabowski

Ewa Kiszka

Dr med. Mirosława Koseda-Dragan

mgr Gabriela Staniszeńska

Grażyna Zedler

Na emeryturę przeszli

dr n. hum. Zbigniew Kwapich

prof. dr hab. Edward Witek

Z Uczelni odeszli

lek. Waldemar Dorniak

mgr Agnieszka Biedrzycka

dr farm. Halina Gabiga

mgr farm. Jacek Szmigiel

KADRY SPSK NR 1

Jubileusz dwuioletniej pracy w SPSK Nr 1 obchodzą

40 lat

Barbara Woźniak

35 lat

Regina Awtuch

Elżbieta Cieślak

Krystyna Głodek

Krystyna Górczyńska

Danuta Górecka

Elżbieta Lewandowska

Zofia Makuła

dr Anna Prokopowicz-Bubella

dr Anna Sokół

Stanisława Stankiewicz

Stanisława Wardak

30 lat

Halina Beldziuk

Halina Bielak

Teresa Chmielewska

Gabriela Dzierżko

Ewa Dziubek

Grażyna Fiedler

Weronika Futek

Barbara Kamela

Mirosława Kotyszko

Elżbieta Łamaszewska

Wanda Małolepsza

Jadwiga Olender

Anna Reszke

Ewa Smirnow

Anna Spat

Wiesław Staszewicz

Mieczysław Stelmach

Lucyna Sychta

Gabriela Szajder

Regina Tarnawska

Danuta Włodarczyk

mgr Jolanta Zgirska

25 lat

Teresa Banna

Danuta Cudziło

Barbara Domagała

Grażyna Gergelewicz

Zofia Jakubiszyn

Maria Janicka

Barbara Jankowska

Grażyna Kowalska

Maria Lamparska-Szałach

Michalina Lasota

Krystyna Maciejczyk

Jadwiga Olk

Teresa Prochownik

Grażyna Pyzowska

Mirosława Rajczewska

Elżbieta Rudzińska

Mariola Szwarz

Brygida Szybowska

Danuta Szymańska

Krystyna Tomczak

Alicja Wegner

Janina Wójcik

Andrzej Zaborski

Danuta Zima

20 lat

Ewa Bachorska

Halina Bielska

Mariola Bobrowska

mgr Marek Bronk

Mirosława Chorążewicz

Gabriela Domańska

Alicja Imbiorkiewicz

Mariola Iwancio

Danuta Kamińska

Halina Kolka

Jolanta Lewandowska

Ewa Mechlewicz

Marzena Nowak

Ewa Piorun

Bożena Rutkowska

Aleksandra Rygielska

Ewa Sochańska

Maria Surewicz

Alicja Sutyniec

Wiesława Wichowicz

mgr Grażyna Wielecka

Renata Wojciechowska

Danuta Zajonskowska

MOWA ŻAŁOBNA PROF. CZESŁAWA STOBY

Są prawdy, na których wieść człowiek sam sobie oczy zasłania. Romuald Sztaba, zaśluzony dla powstania i rozwoju polskiej chirurgii dziecięcej – nie żyje. Szczęśliwy los pokierował Jego życiem tak, że spotkał na swej drodze to wszystko, co było Mu przeznaczone i zapisane. Wszystko to przyjął z godnością i do końca wypełnił. Dziś w imieniu współpracowników, uczniów i przyjaciół pragnę złożyć hołd nie tylko Jego Dziełu i Pamięci jako Profesora, Mistrza, Nauczyciela, Lekarza i Nauczyciela, ale przede wszystkim jako Człowieka. W Jego Osobie żegnamy jednego z profesorów starego pokolenia – prawdziwych profesorów, epigonów zmiecionej przez dwa totalitaryzmy świata, świata piękna, prawości i humanizmu.

Na szczególnie szacunek zasługują Jego patriotyzm, szlachetność, praca na rzecz Uczelni, miasta, Ojczyzny, i wreszcie troska o dobro dziecka. Cnoty te mogą być wzorem do naśladowania.

W kraju i za granicą postrzegany był jako wzór prawości, szlachetności i uczciwości.

W wyborze wartości prezentował zawsze niezłomną postawę moralną i potrafił zachować odporność na nacisk tak zwanych „zewnętrznych okoliczności”, którymi tak łatwo można się usprawiedliwić. Dziś rozbrat między słowem a czynem jest klęską naszej epoki.

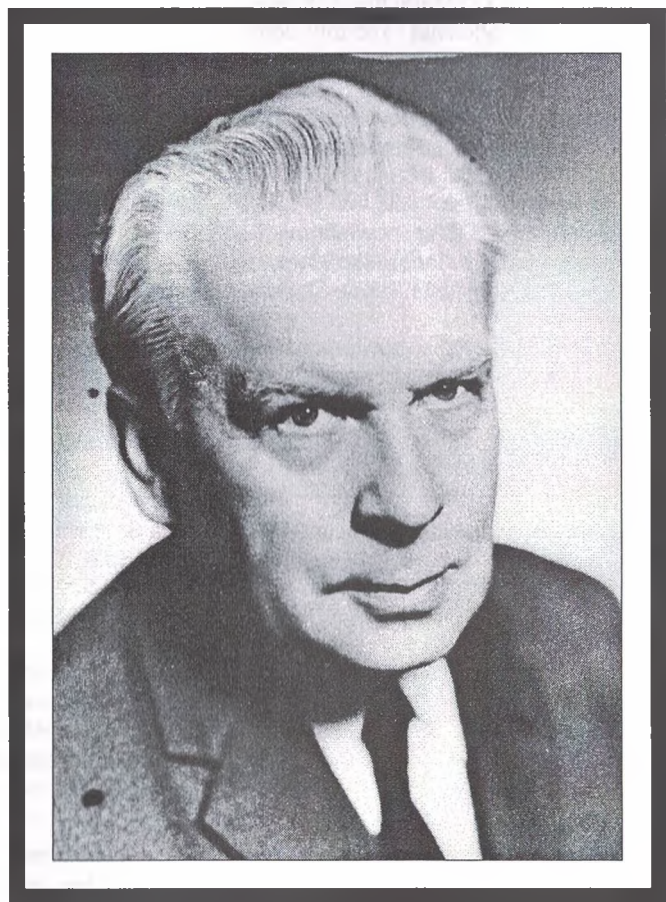
Romuald Sztaba odrzucał kłamstwo i fałsz. Jego postawę i osobowość ukształtowały niewątpliwie wartości wyniesione z domu rodzinnego w Dąbrowie Górniczej, gdzie się urodził, a także przeżycia wojenne, jak i wybór specjalności. Nie bez znaczenia było też spotkanie na Jego drodze życia niezwykle barwnej i niekonwencjonalnej postaci, prof. Jana Kossakowskiego, ojca polskiej chirurgii i kardiologii dziecięcej, owianego legendą erudyty, artysty, malarza i oddanego dzieciom lekarza. Te cechy Romuald Sztaba przejął i wcielił w życie własnym, pięknym przykładem. Chirurgia dziecięca pasjonowała Go przez całe Jego pracowite życie i to właśnie chorym dzieciom poświęcił wszystkie swoje talenty. Za to, jak i za osiągnięcia w chirurgii dziecięcej jako pierwszy w kraju został uhonorowany Medalem im. Prof. Jana Kossakowskiego „Serere ne dubites”. Wielkością Profesora było to, że po przybyciu do Gdańska w 1955 roku zapoczątkował nowy, dynamiczny rozwój chirurgii dziecięcej.

Należał do ludzi, którzy wykraczali poza wyznaczone nam po wojnie granice i horyzonty, szukał kontaktów poza tymi granicami. Mimo doznanych krzywd nie żywił nienawiści do swych prześladowców i jako pierwszy wraz z innymi profesorami (Janem Słowikowskim, Zygmuntem Kalecińskim, Kazimierzem Łodzińskim) wyciągnął pojednawczą dłoń do kolegów z Niemiec, Rosji i Ukrainy. Kim był zatem prof. Sztaba? Był idealistą, lekarzem bezgranicznie oddanym chorym dzieciom, wierzył bez granic w ludzką uczciwość i dobre intencje, emanował wysoką kulturą osobistą i zwalczał bezkompromisowo jej brak; był człowiekiem wrażliwym na wszelkie piękno, piękno muzyki, sztuki, poezji, kwiatów i przyrody.

W rozwiązywaniu trudnych dylematów zawodowych i etycznych zawsze kierował się zasadami zawartymi w Dekalogu i Przysiędze Hipokratesa – w tych najszlachetniejszych pomnikach troski o zdrowie i życie człowieka w dziejach naszej cywilizacji.

Był świetnym dydaktykiem – wszyscy byliśmy pod urokiem jego wykładów i seminariów. Pasjonowały one w tym samym stopniu lekarzy, jak i studentów. Ich wpływ wychowawczy, jak i walory dydaktyczne były niepodważalne. Był szefem bardzo wymagającym, czasem wręcz surowym. Stawał wysokie wy-

POŻEGANIE ŚP. PROF. ROMUALDA SZTABY W DNIU 29 LIPCA 2002 R. W GDAŃSKU



magania nie tylko nam, ale także Sobie. Stwarzał warunki i zachęcał do pracy naukowej oraz inspirował nas do ciągłego rozwoju. Miał także poczucie humoru i cięty dowcip.

Z wybranych fragmentów życiorysu Profesora podkreślić należy jego szczególnie chlubną kartę jako więźnia obozów koncentracyjnych (Oświęcim, Majdanek, Gross-Rosen, Litomierzycy), kiedy z narażeniem życia niósł pomoc innym. Za tę działalność uhonorowany został odznaką Pomocy Współwięźniom Majdanka oraz Krzyżem Oświęcimskim.

W prezentacji osiągnięć organizacyjnych na szczególną uwagę zasługuje Jego wkład w powstanie i rozwój PTChD, a zwłaszcza sekcji urologii dziecięcej. Był organizatorem licznych konferencji i sympozjów naukowych z udziałem wielu wy-

POŻEGNANIE W IMIENIU JM REKTORA

W imieniu Rektora i całej społeczności akademickiej Zmarłego pożegnał prorektor ds. klinicznych, prof. Stanisław Mazurkiewicz, który powiedział między innymi:

Z prawdziwym smutkiem żegnamy dzisiaj Profesora Romualda Sztabę, pierwszego kierownika Kliniki Chirurgii Dziecięcej AMG, organizatora i twórcę chirurgii dziecięcej w regionie gdańskim.

Urodził się 26 maja 1913 r. w Dąbrowie Górniczej. W 1936 r. uzyskał dyplom lekarza na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę rozpoczął jako asystent Oddziału Chirurgicznego Szpitala Centralnego w Sosnowcu. W 1939 r. wziął udział w kampanii wrześniowej. W styczniu 1941 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Mysłowicach, a następnie w obozach koncentracyjnych – w Oświęcimiu, Majdanku, Gross-Rosen i Litomierzycach. W czerwcu 1945 r. powrócił do pracy w Oddziale Chirurgicznym Ubezpieczalni Społecznej, kierowanym przez dr. M. Trawińskiego, późniejszego profesora Śląskiej AM. W 1947 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w Oddziale Chirurgii Dziecięcej Szpitala Miejskiego, który w 1949 r. stał się filią Kliniki Chirurgii Dziecięcej Akademii Medycznej, kierowanej przez prof. J. Kossakowskiego; w 1951 r. obronił pracę doktorską, której promotorem był prof. W. Szejnach.

W styczniu 1955 r. objął kierownictwo Oddziału, a następnie Kliniki Chirurgii Dziecięcej Akademii Medycznej w Gdańsku. W roku 1964 uzyskał stopień naukowy docenta, w 1965 r. stano-

bitnych, światowych ekspertów. Był to okres intensywnego naddania za rozwojem chirurgii europejskiej i pionierskiego nawiązywania coraz szerszych kontaktów międzynarodowych. Jako człowiek prawdziwie wykształcony pojmował, że wiedza Jego wobec tego co wiedzieć powinien jest małym strumykiem wobec oceanu, małym kręgiem światła wśród niezmiernych ciemności.

Prawdziwa więc wiedza prowadzi zawsze do skromności i takim był Pan Profesor.

Po przejściu na emeryturę w 1983 r. nadal utrzymywał z Kliniką ścisłe kontakty, wspierał nas swymi radami i cieszył się każdym naszym sukcesem.

Do końca swych dni brał czynny udział w życiu Uczelni, redagując stałą rubrykę w *Gazecie AMG*, pt. „Przeczytane” w której zamieszczał wybór myśli, cytatów, zawsze głęboko refleksyjnych.

Prof. Andrzej Borówka, prezes Polskiego Towarzystwa Urologicznego i konsultant krajowy w dziedzinie urologii, w liście kondolencyjnym skierowanym do mnie mówi o wielkiej stracie, jaką poniosło PTU przez odejście z jego grona zasłużonego członka honorowego.

Jeszcze większą stratę poniosło PTChD, którego Profesor Sztaba był współzałożycielem i honorowym członkiem, a największą ponieśliśmy my – Jego uczniowie i przyjaciele. W tym miejscu pragnę spełnić prośbę jednego z nestorów naszej specjalności, prof. Jana Słowikowskiego z Wrocławia, oddanego przyjaciela, który z racji wieku i stanu zdrowia nie mógł przybyć do Gdańska i pożegnać Go osobiście. Czynie to więc także w Jego imieniu.

Szczęście jest równowagą, spokojem duszy. Romuald Sztaba był i jest szczęśliwy. Zachowajmy zatem przekonanie, że wartości, jakie nam wpajał warto nadal rozwijać.

Żegnaj Cię więc Profesorze, do końca swych chwil zachowaj godność, jasność umysłu i wielką kulturę. Takim zachowaj Cię w naszych sercach.

wisko docenta etatowego, a tytuł profesora – w 1971 r. Profesor Sztaba należał do twórców i pionierów chirurgii dziecięcej w kraju, a szczególnie w regionie gdańskim. W 1959 r. zorganizował Zjazd Naukowy Sekcji Chirurgii Dziecięcej z udziałem licznych gości zagranicznych. Był członkiem – założycielem Polskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych i organizatorem Oddziału Gdańskiego tego Towarzystwa.

Z jego inicjatywy w 1973 roku powołana została Sekcja Urologii Dziecięcej, której był wieloletnim przewodniczącym. Był organizatorem licznych spotkań naukowych poświęconych aktualnym zagadnieniom i postępom w urologii dziecięcej. Kolejną dziedziną, którą rozwinął w regionie Polski Północnej, była kompleksowa opieka nad dzieckiem z chorobą nowotworową.

Prace naukowe obejmują różnorodną tematykę kliniczną, m.in. opracowanie własnej koncepcji powstawania wstępnego jelita u niemowląt; wykonanie pierwszego w kraju badania morfologicznego, serologicznego i antygenowego zakażeń yersynią, węzłów chłonnych kręzkowych u dzieci (we współpracy z Instytutem Pasteura w Paryżu, 1966); zmodyfikowanie leczenia nadciśnienia wrotnego u dzieci z przemieszczeniem śledziony do klatki piersiowej.

Prof. Sztaba opublikował 71 prac naukowych, w tym 24 z dziedziny urologii, wypromował 10 doktorów, 3 osoby uzyskały habilitację, 4 pracowników Kliniki Chirurgii Dziecięcej, po zmianie specjalizacji i profilu uprawianej dyscypliny, zasiliło kadry Akademii Medycznej w Gdańsku, obejmując stanowiska kierownicze katedr, klinik i zakładów.

Pobyty w ośrodkach chirurgii dziecięcej we Francji, Niemczech, Austrii i Szwajcarii przyczyniły się do nawiązania kontaktów osobistych i naukowych, m.in. z Instytutem Pasteura. Współpracując z ośrodkami naukowymi Francji wprowadził leczenie operacyjne choroby Hirschsprunga sposobem Duhamela.

Podkreślić należy też udział w licznych zjazdach naukowych (Moskwa, Londyn, Brema). Wraz ze swymi asystentami przebywał wielokrotnie w ośrodkach chirurgii dziecięcej na Węgrzech i na terenie Niemiec, gdzie przedstawiał dorobek naukowy własny, jak i swego zespołu. W latach 1955–1958 był kierownikiem utworzonego w naszej Uczelni Oddziału Pediatrycznego. W okresie 1958–1961 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Lekarskiego AMG. Jako specjalista wojewódzki zorganizował oddziały chirurgii dziecięcej w Gdyni, Elblągu, Wejherowie i Grudziądzu.

Profesor Sztaba był członkiem licznych towarzystw naukowych w kraju. Dowodem uznania zasług w dziedzinie chirurgii dziecięcej było nadanie mu w Polsce, na Węgrzech i w Niemczech – godności członka honorowego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych oraz Czechosłowackiego Towarzystwa Urologicznego. Spośród licznych odznaczeń, jakie otrzymał, wymienić należy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej i Medal im. Profesora Jana Kossakowskiego „Serere ne dubites”.

Po przejściu na emeryturę w roku 1984 nadal utrzymywał ścisły kontakt z Kliniką Chirurgii Dziecięcej oraz redakcją *Gazety AMG*, w której często publikował w rubryce „Przeczytane”.

Swoim bogatym dorobkiem naukowym i dydaktycznym wniósł trwałe wartości do polskiej medycyny w dziedzinie chirurgii dziecięcej. W Jego osobie społeczność akademicka naszej Uczelni z wielkim żalem żegna wybitnego nauczyciela akademickiego, naukowca, twórcę chirurgii dziecięcej na naszym terenie, utalentowanego praktyka, wychowawcę i przyjaciela. Cechował Go humanizm, wszechstronna wiedza zawodowa, ale i znajomość literatury, muzyki, sztuki.

W imieniu Rektora, Senatu Akademii Medycznej w Gdańsku i swoim własnym składam Rodzinie Zmarłego wyrazy najgłębszego współczucia. Zdajemy sobie sprawę, że odszedł od nas człowiek wielkiego talentu, serca, którego osobowość pozostanie wzorem dla nas wszystkich.

Cześć Jego pamięci!

WYRAZY HOŁDU ŚR. PROF. ROMUALDOWI SZTABIE ZŁOŻYLI PRZEDSTAWICIELE TOWARZYSTW NAUKOWYCH, M.IN:

NIEMIECKIE TOWARZYSTWO CHIRURGÓW DZIECIĘCYCH

Prof. Dieter Booss z Bremy (następca i bliski współpracownik byłego kierownika bremeńskiej kliniki, prof. Rhebeina) – przybył po to, aby po całonocnej podróży złożyć w imieniu niemieckich chirurgów dziecięcych hołd pamięci i dziełu profesora Sztaby.

W swym krótkim przemówieniu podziękował za podtrzymanie przez dziesięciolecie ducha przyjaźni i współpracy nie tylko na niwie naukowej, ale i ludzkiej.

Podkreślił, że największą wartość miały przekazane mu duchowe wartości i przemyślenia prof. Sztaby. Jego głęboko refleksyjny sposób pojmowania pracy chirurgów, umiślanie muzyki i sztuki. Wartości te wynikały ze wspólnoty przekonań. Dyskusje z Profesorem na te tematy należą do najpiękniejszych i najlepszych wspomnień, jakie posiada.

POLSKIE TOWARZYSTWO CHIRURGÓW DZIECIĘCYCH

W imieniu Polskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych prof. Romualda Sztabę pożegnał Jego Przyjaciel, emerytowany prof. Kazimierz Łodziński, wieloletni kierownik Kliniki Chirurgii Dziecięcej Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, a także wieloletni przewodniczący Nadzoru Krajowego i były prezes PTChD.

Zegnając Profesora podkreślił jego twórczy wkład w powstanie i rozwój chirurgii dziecięcej, a szczególnie urologii dziecięcej. Był twórcą Sekcji Urologii Dziecięcej i wieloletnim jej przewodniczącym. Powszechnie w środowisku chirurgów dziecięcych uważany jest za twórcę, a nawet ojca tej dyscypliny klinicznej.

Profesor Łodziński dobitnie podkreślił jego walory osobowościowe, wysoką kulturę osobistą, sumienność, szacunek dla bólu i cierpienia, potwierdzające związek pracy lekarza z powołaniem.

Do szczególnych zasług zaliczył chlubną kartę w siatce obozowego ruchu oporu. Uratował przed niechybną śmiercią wielu więźniów, w tym prof. Michałowicza z Warszawy, który przy ul. Litewskiej po wojnie był patronem wyodrębnienia się chirurgii dziecięcej i jej ścisłej współpracy z pediatrią. W trudnych czasach pogardy był wzorem człowieka i lekarza.

Jako pierwszy za swą działalność uhonorowany został Medalem im. Prof. Jana Kossakowskiego „Serere ne dubites”.

I Sympozjum Chirurgii Dziecięcej, Gdańsk 1959 r., od prawej: prof. R. B. Zachary (Sheffield), dr R. Sztaba (Gdańsk), doc. J. Żucha (Bratysława)



Przeczytane... o pamięci

*Każdy uskarża się na swoją pamięć,
ale nikt na swoje sądy.*

François de la Rochefoucauld (1613–1680)
pisarz i moralista francuski

Pamięć to straż umysłu.

William Shakespeare (1564–1616)

Pamięć człowieka jest prywatną literaturą.

Aldous Huxley (1894–1963)

Myśli wybrał i przepisał prof. Romuald Sztaba

Zegnaj Profesorze

Redakcja Gazety AMG utraciła w osobie prof. Romualda Sztaby nieodżałowanego współpracownika. Przez wiele lat „wybierał i przepisywał” (jak to samo określał) myśli i maksymy wielu sławnych ludzi z dziedziny nauki, literatury, filozofii, muzyki, a nawet publicystyki i plastyki w stworzonej przez siebie stałej rubryce „Przeczytane”. Pracę włożoną przez Niego w przygotowanie tego materiału cechował nie tylko pietyzm, ale szerokość zainteresowań i erudycja. Także intelektualna aktywność do ostatnich dni.

W sposób sobie tylko właściwy, niezwykle subtelnie prowadził czytelników śladami lektur, przemyśleń dając nam część siebie, świadectwo fascynacji, głębokiej kultury i wielkich wartości. Obdarowywał nas Profesor obficie. W sposób delikatny, może i nieświadomie, a jednak konsekwentnie uczył swoich czytelników refleksji i dystansu, tak potrzebnych w naszym rozpedzonym życiu.

Zawsze zapowiadał telefonicznie przygotowany materiał, a potem (mimo naszych nalegań, że odbierzemy go sami) dostarczał go osobiście, nie zważając na zaskoczenia pogodowe. Byle nie przekroczyć terminu ...

W jednej z ostatnich myśli (Gazeta AMG nr 5/137) cytował Mirosława Żuławskiego „Pisane prozą”: „po którejś tam dziesiątce lat nie zyskuje się nowych przyjaciół, można tylko potracić starych. Traci się ich dlatego, że zabiera ich śmierć, częściej dlatego, że zabiera ich życie. Na dobrą sprawę nie wiadomo, która strata jest boleśnieszka”.

Profesor Sztaba zyskał w naszej Redakcji grono przyjaciół. Zabrała go śmierć... Będzie Go nam brakowało. Jednak pamięć o Nim zapisana jest nie tylko w rocznikach Gazety – ona trwa przede wszystkim w naszych sercach.

Reaktor Naczelny
prof. Brunon L. Imieliński
i Zespół Redakcyjny
Gazety AMG

LISTY KONDOLENCYJNE

Warszawa 26 lipca 2002 r.

Leipzig, am 28.07.2002

Szanowny, Kochany Panie Stoba,
W imieniu Niemieckiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych zapewniam Pana, a tym samym wszystkich polskich chirurgów dziecięcych o naszym serdecznym współudziale w pożegnaniu prof. Sztaby.

Odejście tak z nami od dziesięcioleci związanego i przez nas wszystkich szanowanego kolegi jest dla nas wielką stratą. Kroczyliśmy wspólnie niekiedy ciernistą drogą chirurgii dziecięcej. Jego rady, wynikające z wielkiego doświadczenia zawodowego, były przez nas zawsze chętnie widzianą pomocą. Nie można także zapomnieć wkładu prof. Sztaby w rozwój naukowy naszej specjalności, jak również jego – w niepowtarzalny sposób czynionych – zabiegów o harmonię w stosunkach między polskimi i niemieckimi lekarzami, które bezpośrednio po wojnie były krytyczne. Mnie osobiście wzruszyło to do głębi.

Kolega Sztaba wiedział, że pomimo wszystkiego co miało miejsce, należy umieć przebaczać, w innym razie z bezprawia narodzi się nowe bezprawie, a nienawiść zwycięży miłość. Kolega Sztaba umiał połączyć w swojej osobie w szczęśliwy sposób subtelne myślenie i zdecydowane działanie. Jego śmierć pokaże, że nie każdego można zastąpić.

Niemieccy koledzy zachowują w pamięci szacunek wobec Pańskiego Szefa i Nauczyciela. Ja natomiast tracę dobrego i cichego przyjaciela. W żałości jest jeszcze miejsce na uśmiech, w żałobie – nie.

Łącząc się więzią koleżeńską, pogrążony w smutku

prof. Fritz Meissner, doktor *honoris causa*,
honorowy prezydent
Niemieckiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych
(tłum. prof. C. Stoba)



Prof. K. Łodziński dekoruje Medalem im. Jana Kossakowskiego Profesora Romualda Sztabę

Szanowny Pan Prof. dr hab. Czesław Stoba
Kierownik Kliniki Chirurgii Dziecięcej AMG

Drogi Czesławie,

Wiadomość o odejściu Profesora Romualda Sztaby nie była wprawdzie zaskoczeniem, jednak okazuje się źródłem bólu, dotyczącego tych, którzy tracą bliską sobie osobę.

Niestety, nie mogę osobiście towarzyszyć Profesorowi w Jego ostatniej drodze. Korzystam zatem z pośrednictwa mego przyjaciela, który jest wychowankiem i bliskim współpracownikiem prof. Romualda Sztaby, aby w imieniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Urologicznego oraz całego środowiska urologów polskich, a zwłaszcza w imieniu własnym wyrazić głęboki żal z powodu śmierci Profesora.

Opuścił nas wspaniały lekarz, znakomity chirurg dziecięcy, wychowawca i nauczyciel wielu pokoleń lekarzy. Profesor Sztaba był współtwórcą urologii dziecięcej w Polsce. Nie sposób przecenić wkładu Profesora w rozwój tej fascynującej dyscypliny klinicznej. W uznaniu zasług Profesora Romualda Sztaby nadaliśmy Mu przed laty godność członka honorowego Polskiego Towarzystwa Urologicznego. W istocie jednak, przyjęcie tej godności przez Profesora było honorem dla naszego Stowarzyszenia.

Profesora Romualda Sztabę miałem okazję spotkać przed ponad 25 laty w czasie jednego z pierwszych zorganizowanych przez Niego Sympozjów Urologii Dziecięcej. Później, dzięki nieregularnym spotkaniom z Profesorem, mogłem poznać bliżej tego wspaniałego człowieka. Szczera z Nim znajomość poczytuję sobie za wielki dar i honor. Profesor był osobą pełną ciepła, źródłem głębokiej wiedzy, którą dzielił się z otaczającymi Go lekarzami, godnym naśladowania wzorem humanizmu i kultury.

Profesor opuścił nas, jednak Jego trwałe dzieło, którym są rzesze wyleczonych przez Niego dzieci, a także bogata spuścizna naukowa, pozostają z nami i będą trwałym śladem Jego pracowitego i pełnego godności życia. Postać i dokonania Profesora Romualda Sztaby, stanowiące wspaniały wzorzec dla obecnych i następnych pokoleń lekarzy, zachowamy na zawsze w życiowej pamięci.

Zegnając Profesora Romualda Sztabę, członka honorowego Polskiego Towarzystwa Urologicznego, składam głęboki hołd Jego osobie i dziełu Jego życia.

prof. Andrzej Borówka
prezes Polskiego Towarzystwa Urologicznego
konsultant krajowy w dziedzinie urologii



Z uroczystości pożegnania pierwszego kierownika Kliniki Chirurgii Dziecięcej Prof. Romualda Sztaby w 1984 r., od lewej: dr R. Gross, dr J. Karcz, prof. R. Sztaba, doc. Cz. Stoba

Sądę, że gdyby Edek dowodził kompanią sytuacja ukształtowałaby się zupełnie inaczej. Wobec tego, że skarżono się na trudności w nawiązaniu kontaktu z ludnością ofiarowaną się pokierować pierwszymi krokami kolegów na terenie Kustynia. Propozycja pozostała bez echa. Mann nie umiał utrzymać dyscypliny. Patrole społeczne rzadko wyruszające w teren zamiast pomagać w żniwach, bafumucy dziewczyny wiejskie, drażniąc tym chłopców i objadały się wiśniami. Najgorzej jednak w skutkach okazały się wizyty we dworze państwa. Fortuna ich należała do dawnej przeszłości. Wielki pałac ział pustymi pokojami, bo meble dawno zagarnęli wierzyciele. Ziemia była nie uprawiana z wyjątkiem poletek oddanych do użytku nie opłaconej służby. Dwór osiągnął już taki stopień zadłużenia, że wierzyciele nie mieli odwagi go licytować. Pan poszukiwał miejscowych chłopów i bał się pokazać w Kustyniu. Mieszkał we Lwowie. We dworze była tylko pani, a latem przyjeżdżały córki z koleżankami. Nie mieli ani jednej krowy, nie trzymali nawet kur, a po pietruszkę i koperek posyłał służącego do Aleksandrii. Były trzy konie, dwa do powozu i jeden wierzchowiec. Wiśń nienawidziła zarozumiałych państwa, a jednocześnie pogadzała ich faktyczną nędzą. Patrole społeczne całe dni spędzały we dworze na flirtach i tańcach z kilkoma przebywającymi tam pannami. Mówiła mi panna Iruś, że do ojca przychodzą informacje o niezadowoleniu chłopów z postępowania studentów. Podobne wiadomości dotarły do mnie od kustynskiego nauczyciela, bardzo oddanego pracy i mimo swej polskości cieszącego się sympatią chłopów. Zwracałem uwagę Mannowi i ponownie proponowałem pomoc, by naprawić popełniane błędy. Niestety, on sam zrobił fatalne posunięcie. Z racji święta prawosławnego 12 lipca odbyło się ognisko w Kustyniu na dworskiej łące, z dworskim drzewem i dworskim protektorem. Mimo to przyszło dużo ludzi. Zamówiona orkiestra przygrywała do tańca. Zabawa zapowiadała się dobrze, gdy nagle rozległ się gwizdek. Mann zapowiedział ze względu na późną godzinę powrót do obozu i życzył chłopom dobrej zabawy, po czym spokojnie pomaszzerował z chłopcami do dworu, gdzie tańczyli przy lichym patefonie aż do północy. Przewidywałem, że efekt tego będzie fatalny. Postępek Manna stanowił pogwałcenie rozkazu pułkownika Tomaszewskiego. Wracając do Swiacia rozpocząłem z nim rozmowę trwającą ponad 2 godziny, po której narreszcie zrozumiał, że tak dalej być nie może. Podjąłem się nadzoru nad nowym patrolem, na dowódcę którego proponowałem wielkiego służbistę i energicznego człowieka, podchorążego Burzyńskiego z WSH, który sam sobie dobrał ludzi.

Pod koniec pierwszej połowy lipca wybuchł konflikt między mną a podoficerem

gospodarczym, którego nazwiska nie pamiętam oraz z jego fagasem, Poniatowskim, który mienił się księciem, a w rzeczywistości był chamem, jakich się rzadko spotyka nawet w przedmiejskich spelunkach. W okresie akcji masowych szczepień mieliśmy mnóstwo roboty i nie mogliśmy zdążyć na dość wczesną kolację. Wobec tego, że nie dla wszystkich mieliśmy rowery, musieliśmy chodzić piechotą te sześć kilometrów. Nie zostawiano nam jedzenia. Zabierałem chłopaków na kurczaki lub jajka, ale uważałem, że kolacja nam, najciężej pracującym, należy się. Gdy interweniowałem w tej sprawie, Poniatowski, będący szeregowcem, pozwolił sobie na ruganie mnie podniesionym głosem. Poszedł za to na karny raport. Potem powtórzyło się to z gospodarczym, ale on też był plutonowym. Interweniował Pracel. Gospodarczy zachował się niegrzecznie i on poszedł do raportu. Wreszcie ruszyło Manna i wydał rozkaz

Rodzice w tym czasie bawili w Truskawcu. Uzdrawisko było przepiękne do tego stopnia, że wiele osób mieszkało w pobliskim Drohobyczu i dojeżdżało do Truskawca na zabiegi. Rodzice spotkali wielu znajomych i krewnych. Był wśród nich cioteczny brat ojca, dr Aleksander Wasilewski, lekarz z Kołomyi, członek senatu. Po wkroczeniu bolszewików został aresztowany i przepadł bez wieści. W marcu 1940 roku żonę i syna zesłano do Kazachstanu. Chłopak tam zmarł na dur brzuszny, a żona wyszła z armią generała Andersa. Po wojnie wstąpiła do klasztoru. Ja tego wuja nie znałem. Matka mówiła, że był niezwykle sympatycznym człowiekiem. Ojciec bawił w Truskawcu do 2 sierpnia, a matka do 7.

W czasie imprez urządzanych dzieciom w Kustyniu rozdawaliśmy im mydła i lusterka, innym razem figi i cukierki, a raz pokazywaliśmy przezroczną, na co przyszli i dorośli. Było aż 172 osoby. Ciemnota

prof. Stefan Kryński

Kartki ze wspomnień starego profesora

Kartka czterdziesta cz.2



zatrzymania dla nas kolacji aż do ukończenia akcji szczepień. Nie wiem, czy to by odniosło skutek, gdyby nie mój pomysł. Gospodarczy miał pewien miły zwyczaj: lubił podsłuchiwać. Raz wiedząc, że jest obok i ma ucho przyłożone do drzwi, zacząłem opowiadać Edkowi o znajomości mego wuja z pułkownikiem Tomaszewskim, co nawiasem mówiąc było prawdą. Powiedziałem, że będę się z nim widzieć w Warszawie na płaszczyźnie towarzyskiej. Kłopoty z kolacją znikły, a pan plutonowy zaczął się obrzydliwie podlizywać.

W okresie szczepień brałem ze sobą kolejno pierwszoroczników, których nauczyłem robić zastrzyki podskórne. Ku memu wielkiemu żalowi około połowy miesiąca opuścił kompanię kolega Barańczak. Jego ojciec ciężko zachorował. Miał zakrzep w nodze. Doszło do jego uwolnienia i zatoru w płucach. Kolega potem pisał do mnie, że wszystko zakończyło się szczęśliwie. Miejsce „adiunkta” zajął Dobek, który oczywiście po drugim roku jeszcze nie miał pojęcia o medycynie. Na drugiego zaangażowałem Herberta Pękala, który świetnie organizował zabawy dla dzieci. W okresie żniw liczba pacjentów spadła, ale za to wokół przychodni gromadziły się tłumy dzieciaków, toteż talenty Herberta okazały się bezcenne.

tam panowała okropna. Przyszła do mnie kobieta z obcym ciałem wbitym w gałkę oczną. Byłem gotów wziąć ją do Swiacia i zoperować. Nie zgodziła się. Po paru dniach zjawiała się. Oko było w okropnym stanie. Kazałem jej jechać do okulisty do Równego. Chyba i tym razem nie posłuchała. Innej kobiecie ze złamaniem kręgosłupa z wielkim trudem skonstruowałem odpowiednie łóżko. Na drugi dzień wyrzuciła, bo nie było jej wygodnie w nim leżeć. Był chłop z zapaleniem kości, który leczył się pakując do przetok gnój i polewając to stężonym karbolem, co ostatecznie doprowadziło do zgorzeli.

W piątek 21 lipca był w obozie pułkownik Tomaszewski. Nie widziałem się z nim, bo pracowałem w Kustyniu. Moja przychodnia działała do 26 lipca. Na pożegnanie odbyła się loteria. Losy były darmowe i wszystkie wygrywały zabawki, cukierki, książeczki, a głównie reprodukcje obrazów Matejki i innych polskich malarzy. Radość była wielka. Zeszła się prawie cała wieś. Dostałem kwiaty, dzieci deklamowały wierszyki na cześć wojska, a jeden chłopak powiedział mowę pożegnalną. Gospodarze żegnali mnie bardzo serdecznie i prosili, bym przyjechał do nich na następny rok. W czasie tej ostatniej wizyty towarzyszył mi Pękala.

W dniu następnym odbyła się uroczystość postawienia krzyża, który miał stanowić pamiątkę naszego pobytu. Wieczorem byłem z Mannem, Praclem i Balickim u komisarza policji na pożegnalnej kolacji. Byli to ludzie bardzo gościnni i sympatyczni. Czas spędzaliśmy przyjemnie, a tu nagle wpadł Kossakowski zdenerwowany w najwyższym stopniu. Był z wizytą u Lubomirskich i siedzieli na tarasie wychodzącym bezpośrednio na rynek w Aleksandrii. Nagle pod tarasem pojawili się Podstawski i Poniatowski, kompletnie pijani. Poniatowski zaczął lżyć Lubomirskich, a zwłaszcza księżniczkę, karczemnymi słowami. Podstawski mu wtórował. Zbiegły się tłumy Żydów ubawionych rozgrywką się sceną. Próby uspokojenia obu panów czynione przez młodych księży i Kossakowskiego jeszcze bardziej podnieciły Poniatowskiego i cieszyły Żydów. Nie pozostawało nic innego, jak postać policjantów i aresztować obu pijaków.

Wyjazd z Równego nastąpił 28 lipca wieczorem. Żegnałem Legię i wołyńską wieś z prawdziwym żalem. Pobyt tu, choć tak krótki, dał mi wiele. Ujawnił, dawniej mi nie znane, moje talenty organizacyjne. Wypracowałem własną koncepcję działania i miałem zamiar przedstawić ją pułkownikowi Tomaszewskiemu.

W przededniu burzy (29 lipiec – 31 sierpień 1939)

Do Warszawy wróciłem 29 lipca. W stolicy nudziłem się fatalnie. Niemal wszyscy znajomi korzystając z pięknej pogody i pewnego uspokojenia politycznego wyjechali na urlopy. Napięcie wojenne, które tak dało się we znaki w okresie kryzysu wielkanocnego, zdawało się powoli spadać. Panowała przystawowa cisza przed burzą. Koledzy z chirurgii i rentgena jeszcze nie wrócili, a Mietek Gamski, który zjawił się razem ze mną, wzięwszy kartę urlopową pomknął do Lwowa. Łaziłem po parkach, jeździłem tramwajem do nieznanym mi, peryferyjnych dzielnic Warszawy. Oczywiście poszedłem do teatru. Najpierw wybrałem się o 8.30 na „Barona Kimmla” z popularnym komikiem filmowym, Stanisławem Sieniakiem, w roli tytułowej. Przedstawienie o beznadziejnej treści i słabutkiej muzyce ratowali aktorzy. Ordyńska, jako ekscentryczna mama, pozująca na gwiazdę filmową zbierała zasłużone oklaski. W pozostałych rolach wystąpili z powodzeniem: Ola Obarska, Loda Niemirzanka oraz Igo Sym. Całość uzupełniał groteskowy taniec Soboltówny i Wojnara. Może „Baron Kimmel” był sztuczką bezwartościową i bezzadanie głupią, której treść zapomina się po wyjściu z teatru, ale przynajmniej nie nudziłem się przez parę godzin, jak to było potem w Teatrze Polskim na „Genewie”. Autorem jej był Bernard Shaw. Sztuka stare-

mu kpiarzowi nie udało się. Miała zasadniczą wadę, a mianowicie ziała nudą w swoich przydługich dialogach i monologach, które reżyser mógłby bez szkody dla sztuki solidnie poskracać. Aktorzy grali raczej średnio, z wyjątkiem Bogusława Samborskiego, świetnego jako signor Bombardone (Mussolini). Natomiast fatalnym Butlerem (Hitler) był Józef Węgrzyn, którego kariera aktorska dobiegła już końca. Romanówna (sekretarka Instytutu Współpracy Intelktualnej, coś w rodzaju konferansjerki), Damięcki (gen. Franco), Krzewiński (Chamberlain), Kreczmar (prezes Trybunału Haskiego) i Buszyński (sekretarz Ligi Narodów) nie wyszli poza przeciętność. Mimo to sztuka ze względu na swój posmaczek aktualności i wyszczenie dyktatorów cieszyła się ogromnym powodzeniem.

W kawiarniach panował luz, za to tłoczono się na plażach nadwiślańskich. Pannie mocno opalone starały się olśnić oryginalnością i pięknem kostiumów kąpielowych, toalet plażowych i piżam, które wówczas nosiło się w dzień, a nie w łóżku.

W mojej służbie wojskowej zaszyły istotne zmiany. Ostatniego dnia lipca powracali nasi podchorążowie. Pod wieczór wszechwładny w tym czasie szef kancelarii majora Piechury, starszy sierżant Wiak oznajmił nam, że 7 osób z chirurgii i 5 z rentgena zostanie przeniesionych do Junackich Hufców Pracy na stanowiska lekarzy batalionowych lub do samodzielnych kompanii. Do odkomenderowanej do JHP siódemki należała nasza trójka.

Zameldowaliśmy się 1 sierpnia u pułkownika Radziszewskiego, szefa sanitarnego w JHP. Z naszych min wynioskował, że nie jesteśmy zachwyceni przydziałem. Starał się nas pocieszyć, że będziemy mieli mało pracy (jakież to polskie!), że stosunki są miłe i że prędko dostaniemy sierżanta, co okazało się nieprawdą. Było nam zupełnie obojętne, gdzie nas dadzą i nie wybuchły spory, jak to miało miejsce w wypadku przydziałów w Legii Akademickiej. Ja wybrałem Nowogród nad Narwią, gdzie szefem był emerytowany pułkownik, dr Biskupski, kolega ojca z grodzieńskiego szpitala, który w 1920 roku zszyszał mi pocięte wargi. Z okazji urodzin i wigilii imienin zaprosiłem Olka i Zbyska do Bukietu na elegancki obiad, którego główną atrakcją stanowiła specjalność zakładu, pularda.

Najpierw musiałem odszukać kompanię, która stacjonowała na razie koło Uniejowa nad Wartą. Warszawę opuściłem 3 sierpnia rano. Do Kuluszek jechałem razem z Olkiem. Jemu wyjazd do JHP wyjątkowo pokrzyżował plany, bo miał zamiar po wojsku zostać w urazówce. Z Łodzi autobusem dotarłem do Uniejowa, a stąd pieszo 7 km do obozu. Zabawiłem tylko jedną dobę i w piątek po południu ruszyliśmy w drogę. Dopiero 7 sierpnia do-

tarliśmy do Łomży, skąd nas przewieziono do wsi o nazwie Mątwa, odległej od Nowogrodu o 4 kilometry. Nasz oficjalny adres brzmiał: Nowogród, powiat Łomża, skrzynka pocztowa 200/2 43 Samodzielna Kompania Junackich Hufców Pracy. Dowodził nią porucznik Chciuk, a zastępowali go: porucznik Skóra, gość już niemłody i głupawy oraz porucznik Zieliński, antypatyczny goguś z 30 koszulami. Do pomocy mieli dwóch podoficerów, Sobczaka i Sonnenberga. Potem przydzielono paru kaprali.

W Mątwy otrzymałem osobny pokój dla siebie w domu bardzo sympatycznych ludzi, Wasików. Było to starsze już małżeństwo z 4 córkami, z których jedna czy też dwie, dokładnie nie pamiętam, były mężatkami. Mąż jednej z nich w trakcie mego pobytu został zmobilizowany i pojechał do Warszawy do artylerii przeciwlotniczej. Z Wasikami szybko się zżyłem i gospodyni pomagała mi w gospodarowaniu. Żywiłem się kurczętami, jajkami, ziemniakami, kaszą i kluskami. Piłem moje nieśmiertelne kakao. W sąsiednim domu zainstalowałem izbę chorych z przychodnią i czterolóżkowym pokojem dla pacjentów wymagających leżenia. Miałem dwóch łapuduchów, Kaźmierczaka i Mrotka, junaków-ochotników, porządnymi i grzecznymi chłopakami, których uczyłem robienia opatrunków. Miałem dla nich pogadanki popularno-medyczne i opowiadałem o różnych wydarzeniach historycznych. Chętnie słuchali pusząc się przed kolegami, w jakich to są oni przyjacielskich kontaktach ze swym szefem. Szczególnie ważnym się czułem Czesiek Kaźmierczak.

Po przyjeździe złożyłem wizytę doktorowi Biskupskiemu, już mocno starszemu człowiekowi. Przywitał mnie nadzwyczaj serdecznie. Pamiętał nawet moje imię. Odwiedziłem go dwukrotnie. W połowie sierpnia wyjechał do małopolski. Nieśczęsny starzec dostał się do niewoli sowieckiej i zginął w Katyniu.

Okolice Mątwy była brzydka. Lasy już dawno wycięli. Ludność zamożna mieszkła w ładnych i dobrze urządzonych domach. Był to ogromny kontrast w stosunku do wioski wołyńskich. Klęskę stanowiły w dzień muchy, a w nocy pluskwy. Walczyliśmy z nimi wszelkimi wówczas dostępnymi sposobami. Pozdejmowaliśmy obrazy, na których z tyłu znajdowały się setki pluskw, zrzucających przez nas do misek z ukropem, natomiast bezzilni byliśmy wobec żyjących w szparach drewnianych ścian. Rozwieszane lepy choć dobrej jakości miały niewielki wpływ na liczbę dręczących nas much. Stan studzien przedstawiał się rozpaczliwie. Po paru dniach pobytu w Mątwy wśród junaków wybuchła epidemia biegunek potężnych z silnymi bólami brzucha. Wprowadziłem surowy zakaz picia nie przegotowanej wody. Staraliśmy się zaopatrzyć ju-

naków w dostateczną ilość kawy zbożowej, a mimo to wciąż chorowali na biegunki. Nawiasem mówiąc, ja sam mocno się przechorowałem. Kilka studni poddałem chlorowaniu. Skutek nie był rewelacyjny. Wszystko się urwało z chwilą naszego wyjazdu z Mątewicy. Zastanawiałem się, czy biegunki powodowały bakterie, czy też woda zawierała jakieś sole wzmagające perystaltykę jelit, za czym przemawiałyby ich ustanie po wyjeździe ze wsi.

Początkowo setnie się nudziłem. Roboty miałem najwyżej na godzinę dziennie. Mieliśmy dobre urządzenia polowe do kąpieli, toteż natryski były czynne codziennie, przy czym junacy podzieleni na 2 grupy korzystali z nich co drugi dzień.

Sytuacja zmieniła się z chwilą przybycia do obozu junaków z cenzusem maturowym. W dniu 16 sierpnia zjechali do nas maturzyści z Warszawy, Łodzi i Zaolzia. Wśród nich był Janusz Włodarski, stryjeczny brat moich kolegów, Zbyszka i Leszka, a równocześnie siostrzeniec Tadeusza Gorzkowskiego. Był to chłopak sympatyczny i bardzo inteligentny, to też chętnie go gościłem po obiedzie na herbacie.

Matka wróciła do Poznania dopiero 10 sierpnia. Była zadowolona z pobytu w Truskawcu. Mój kuzyn, Jerzy Kryński, początek lata spędził nad morzem, skąd wrócił zadowolony i pięknie opalony. W sierpniu powołano go do wojska. Odwiedził matkę już w mundurze. Stryjenka Wanda wybierała się do Siedlec. Jerzy namawiał matkę, by z nią się tam udała. Do wojska również powołano ojca, mimo że miał już 58 lat. Matkę to zupełnie załamało. Czują się osamotniona i bezradna, a tu stały się konieczne szybkie decyzje. Ojciec natomiast cieszył się, że jest znów w mundurze i wciąż siedział w szpitalu. W niedzielę 27 sierpnia został skierowany do Żychlina, gdzie współpracował z paroma moimi kolegami z podchorążówki. Matka po długich wahaniach zdecydowała się wyjechać do Siedlec. Opuściła Poznań wieczorem 30 sierpnia. Na багаż nadała kufer z najcenniejszymi rzeczami, a z sobą zabrała kilka walizek. Książki zostały w domu. Były zbyt ciężkie do transportu.

Z chwilą przyścia do kompanii maturzystów zaczęła się robota i kłopoty. Izba chorych zapełniła się i to z dostawkami. Najbardziej zdyscyplinowani i najpracowijsi byli Zaolziacy, najgorsze lenie i aroganci – chłopcy z Warszawy, wśród których królował mistrz symulacji, Zaleski. Było kilku sympatycznych i kulturalnych chłopców. Zapraszałem ich na herbatę z Włodarskim, a czasami pograliśmy w brydża. Razem z cenzusowcami przystano do nas paru kaprali, ludzi równie głupich jak złośliwych. Chłopcy bardzo ciężko pracowali przy budowie bunkrów na 3 zmiany. Wielu dręczyła biegunka, a te dranie tylko myśleli, jak ich jeszcze dodręczyć biegami, pętlami w czasie wolnym od robót. Interweniowałem w do-

wództwie, ale bez rezultatu. Dzięki kapralom mogli się całe dni byczyć. Miałem poważne zatargi z kapralem Jankowskim, podoficerem odpowiedzialnym za żywienia. Kombinował z żydowskimi dostawcami i okradał oddział. Mnie żywiotowo nienawidził, gdyż odrzucałem złe i śmierdzące mięso, oraz skrupulatnie kontrolowałem jakość wszystkich posiłków. Jak wspominałem, stołowałem się u gospodarzy i miałem otrzymywać strawne, którego mi, nawiasem mówiąc, nigdy nie wyptaciono. Przy kontrolowaniu obiadu Jankowski dawał mi pełniutki talerz zupy, a na drugie najlepsze kaski mięsa. Ja konsekwentnie po spróbowaniu jednej łyżki zupy oddawałem ją pierwszemu z brzegu junakowi, a drugie danie innemu chłopakowi. Jankowski był wściekły, że nie może mnie skusić, a potem szantażować.

Koledzy, którzy zostali w Warszawie niedługo się cieszyli kupionym pobytom. W połowie sierpnia rozjechali się do różnych jednostek w terenie. Mój nastrój pod koniec sierpnia najlepiej oddadzą dwa ostatnie listy pisane do Poznania.

Oto one:

„Mątewica p. Nowogrodem. 23. VIII. 39 r.

Kochana mamo! Wzruszony jestem pamięcią Mamy o jedynaku. Dowody jej – listy i paczki sypią się, jak z rogu obfitości. Niestety list stał się dla nas jedynym spotkaniem w przestrzeni, jedyną wymianą myśli, uczuć, smutków i niepokoju o przyszłość zasnutą chmurami. List w takich chwilach staje się narkotykiem odurzającym na moment, łudzącym, że jesteśmy gdzieś, gdzie byśmy chcieli być i że żyjemy wymarzoną życiem. Prędko urok przyska, rozplywa się w eterze, jak bańka mydlana i zostaje znów pustka i znów czujemy się sami, patrzymy na obojętnych nam ludzi jak na cienie, które dziś są obok nas, a jutro znikną w przestrzeni równie nieznani i obcy. Pograżamy się wówczas w świecie własnych myśli. Przeżywamy swe „prawdziwe życie”, w którym wróżka – czarodziejka spełnia wszystkie nasze marzenia piękne i nierealne, tak bliskie i tak dalekie. Niestety i to nam przerywa brutalna rzeczywistość. Żąda, byśmy dobrze odegrali narzuconą nam rolę i z uśmiechem robili obojętną nam rzecz, od których myślałem jesteśmy daleko. Mija życie, czas ucieka, obrazy wokół nas zmieniają się, a my się wciąż łudzimy, że kiedyś... przyjdzie na ziemię żywy świat naszych marzeń i uwolni od wiecznej farsy zwanej „szarym życiem”. Dziś dano mi pośrednią rolę w wiejskiej sielance, przypadła mi niemal niema postać mało potrzebnego lekarza. Gdzieś z daleka odzywiają się odgłosy zbliżającej się burzy. Do nas dochodzą jedynie jej echa. Przez serce przepływa zimny strumień krwi. Niedługo mi dadzą inną rolę, będę grał lekarza już nie w sielance,

lecz dramacie krwawszym niż mogła wyimaginować fantazja Szekspira. Czyż ludzkość oszalała z dzikiej żądzy naprawdy zechce stworzyć arcydzieło podłości i okrucieństwa?! Czyż szalone mózgi fanatyków potęgą rzucać bezwolne masy na inne narody paląc kulturę starej Europy?! Czyż oni nie widzą tam i swego końca?! Pytania te cisną się w mózgu, paraliżują życie duszy tragiczną niepewnością. Moja wiara jeszcze trwa. Wierzę z uporem, że się to nie spełni, ale moja wiara robi się coraz mniej logiczna i razi nieprawdopodobieństwem. Nie wiem sam, co radzić. Zróbcie to, co wam doradzi Wasze doświadczenie i Wasz zmysł przewidywania. U mnie wszystko w porządku. Do widzenia. Stefek.”

Drugi list:

„Mątewica, 28 VIII 1939 r.

Kochani! Mama mi w listach zaleca spokój, gdy tymczasem wnoszę z nich, że więcej go potrzeba Wam niż mnie. U nas życie będzie normalnym torem bez burz i wstrząsów, a echa z dalekiego, wielkiego świata słabo i spóźnione do nas dobiegają. Nerwy ludzi obecnie trzymają się ostatnim wysiłkiem, zmęczone pogotowiem i grozą trwającą niemal rok. Nie dziwota, że czasami życie brzydnie. Wielu ludzi wołałoby, iżby to się wreszcie zaczęło. Nie ma nic gorszego od oczekiwania. Minuty wówczas wleką się ponuro, a dni zdają się być wiekami. Serce bije i leci szybko, jak oszalały pociąg, który bez celu gna w nieznaną przestrzeń. I takim życiem rządzi człowiek, któremu w dzikiej pysze, równej zbuntowanym szatanom, zachciało się rzucić sobie świat pod nogi. Gotów zdeptać kulturę świata i ludzi, by tylko władać. Szaleńcy są groźni, ale gdy w rękę poczują siłę nadludzką, stają się katastrofą.”

Dokończyłem ten list 29 sierpnia jeszcze się w nim łudząc, że może nie dojdzie do wojny. Dziwnym trafem dotarł on do Poznania, ale rodziców już tam nie było, a mieszkania pilnowała Jadzia Krawczykówna. Matka go przeczytała dopiero po powrocie do domu, myśląc z lękiem, czy nie jest to ostatnia wiadomość od syna, o którego losie wówczas nic nie wiedziała.

Na drugi dzień ogłoszono mobilizację. Zgasty ostatnie tłące się gdzieś w głębi duszy isierki nadziei. Nadchodził dzień, którego baliśmy się, a na który czekaliśmy, „dies irae, dies illa”. Miały się rozwinąć wszystkie plany i marzenia. Sprawy dotychczas ważne stawały się nieważnymi. Skrzydła księcia ciemności zaczynały rzucać ponury cień na cały nasz wielki i mały świat.

Gdańsk, 25 kwietnia 1988 roku

EUROPEAN HEALTH MANAGEMENT ASSOCIATION (EHMA)

Dwie konferencje

W dniach 26-28 czerwca br. Uczelnia nasza wspólnie z Fundacją „Zdrowie” z Warszawy była organizatorem dwóch równoległych konferencji:

1. dorocznej – Stowarzyszenia European Health Management Association (EHMA) pt. „Managing The Pressures: Health, Quality and Money” (EHMA jest stowarzyszeniem z siedzibą w Dublinie, Irlandia, którego członkami są wybitni menedżerowie zarządzający ochroną zdrowotną w krajach Unii Europejskiej)
2. konferencji satelitarnej EHMA pt. „Zarządzanie jakością i finansami w ochronie zdrowotnej w warunkach rosnących oczekiwań społecznych” (uczestnikami byli menedżerowie i zarządzający ochroną zdrowotną w Polsce).

Uroczyste otwarcie obu konferencji odbyło się w gdańskim Dworze Artusa, a obrady toczyły się w salach Zakładów Teoretycznych AMG.

Konferencje, skupiając w jednym miejscu i czasie około 300 wybitnych menedżerów zarządzających ochroną zdrowotną w krajach Unii Europejskiej i w Polsce, stały się bardzo ważnym i pożytecznym forum wymiany myśli i doświadczeń, jak też dobrą okazją do promocji naszej Uczelni i regionu.

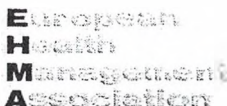
Patronat honorowy nad konferencjami sprawował marszałek Senatu RP prof. Longin Pastusiak, a przewodniczącym Komitetu Honorowego był senator Marek Balicki, przewodniczący Senackiej Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia.

Zapraszamy do obejrzenia w Internecie galerii zdjęć z konferencji i imprez im towarzyszących: <http://www.amg.gda.pl/konferencje/ehma/galeria.html>.

Obie konferencje stały się sukcesem, zarówno merytorycznym, jak i organizacyjnym. Goście opuszczali Gdańsk zauroczeni naszym miastem i pod wrażeniem gościnności gospodarzy. Świadczą o tym m.in. skierowane do Rektora pisma z podziękowaniami za organizację konferencji (jedno z nich podpisał prezydent EHMA – prof. Joan Higgins z Manchesteru i dyrektor EHMA Philip Berman z Dublinu).

W roku 2003 konferencja EHMA odbędzie się na Sycylii.

Ewa Kiszka
kierownik Działu Współpracy
z Zagranicą AMG





Please reply to:
Vergemount Hall, Clonskeagh,
Dublin 6, Ireland.
Tel: +353-1-283 9299
Fax: +353-1-283 8653
E-mail: pcberman@ehma.org
rdoolley@ehma.org
<http://www.ehma.org>
Director: Philip C. Berman, M.A.

July 5, 2002

Prof. Wiesław Makarewicz
The Rector
Medical Academy of Gdansk
3a M. Skłodowskiej-Curie Street
80-210 Gdansk,
POLAND

Dear Prof. Makarewicz,

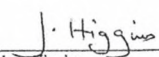
Re: EHMA Annual Conference

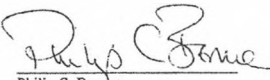
On behalf of the Board and members of the Association I should like to thank you most warmly for hosting the 2002 Annual Conference at the Medical Academy. I have now managed 22 EHMA Annual Conferences and I do not remember any conference that has been better organised than the Gdansk conference. Not only was it organised so effectively, but it was done with such style and charm.

Of course, none of this would have been possible without the extraordinary work of Sławomir Bautembach and especially Ewa Kiszka and her colleagues, and I should be most grateful if you would pass my warmest thanks to them.

I have no doubt that EHMA members will have returned to their countries with the very highest opinion both of your Medical Academy and of Poland

With very best wishes,


 Joan Higgins
President


 Philip C. Berman
Director



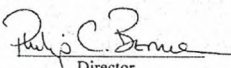
EUROPEAN HEALTH MANAGEMENT ASSOCIATION

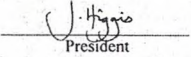
This scroll has been awarded by
the Board
of the European Health Management Association
to

THE MEDICAL UNIVERSITY OF GDAŃSK

in recognition of outstanding contributions
made to the Association

2002


 Philip C. Berman
Director


 Joan Higgins
President

➔ w pozostałe miesiące są kształtowane przez dwa wiatry – gorący i suchy wiejący znad Sahary *harmatan* oraz stale wiejący znad Oceanu *monsun*, który przynosi zachmurzenie i opady. Średnie temperatury w zależności od miejsca i pory roku wahają się od 20–30 stopni Celsjusza.

Wśród prawie wszystkich stref roślinnych charakterystycznych dla Afryki Zachodniej coraz mniej reprezentowany jest świat zwierzęcy, który ulega postępującemu wyrzębieniu, chociaż w rezerwach nadal można jeszcze spotkać małpy, słońce, hipopotamy, lwy, antylopy i hieny. Znacznie łatwiej w większości kraju jest zobaczyć krokodyle, węże i jaszczurki.

W przeszłości kraj wybitnie rolniczy, swą obecną pozycję ekonomiczną zawdzięcza znacznym zasobom ropy naftowej i gazu ziemnego, z których sprzedaży dochody stanowią ponad 95% wszystkich wpływów.

Pod względem różnorodności etnicznej Nigeria stanowi mozaikę ludnościową niezwyklej nawet w warunkach afrykańskich. Jest nadal największym na świecie skupiskiem czarnej ludności, podzielonej na około 250 plemion, postępujących się różnymi językami i dialektami. Wobec występujących trudności w porozumieniu między poszczególnymi plemionami, od wielu lat językiem urzędowym jest angielski. Ale jego znajomość jest powszechna jedynie wśród młodego pokolenia. Największymi grupami etnicznymi są tradycyjnie islamskie plemię Hausa, głównie zamieszkujące północną część kraju oraz Joruba i Ibo, na ogół chrześcijańskie, występujące na południu. Podział terytorialny oczywiście nie jest tak jednoznaczny i stąd konieczność współżycia różnych plemion i różnych wyznań. Poza islamem i mnogością odmian wyznań chrześcijańskich nadal znaczne wpływy posiadają tradycyjne wierzenia animistyczne, których moderatorami są czarownicy, w szczególnych okolicznościach zwani „herbalist” bądź „native doctors” (Babalalo – drugie I, jak tyżka) lub osoby trudniące się rozpoznawaniem ju-ju, czyli magicznymi talizmanami, których siła jest zależna od wiary, jaką są otaczane.

Hasłem państwa federalnego jest „Unity in Diversity” czyli „Jedność w Różnorodności”, ale do harmonijnej współpracy wszystkich grup jest jeszcze daleko, a organizm państwowy wymaga stałego wzmocnienia i ochrony przed ideami separatystycznymi.

W chwili uzyskania niepodległości w 1960 roku ponad 90% ludności stanowili analfabeci. Ogromny wysiłek edukacyjny państwa wyrażający się organizacją systemu powszechnego szkolnictwa, doprowadził do stanu, że w kraju działa po-

nad 30 wyższych uczelni, istnieje gęsta sieć szkół podstawowych i średnich.

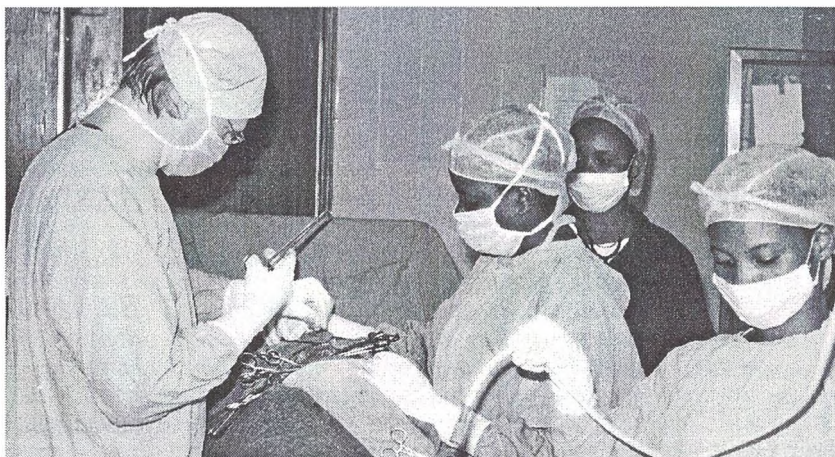
Krótkie i burzliwe dzieje niepodległej Nigerii, znaczone wieloma zwrotami politycznymi, przewrotami i wojnami domowymi zawierają również znaczący wkład Polaków. W następstwie umowy dotyczącej handlu i współpracy między Polską a Nigerią (1961), i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych (1962) powstał sprzyjający klimat do nawiązania bliskich i szerokiego wzajemnych kontaktów.

Od początku niemal swego niepodległościowego istnienia ważną dziedziną stosunków polsko-nigeryjskich była współpraca naukowo-techniczna, dzięki której zatrudnienie w Nigerii znalazły tysiące polskich specjalistów. Polska, spośród krajów Europy środkowej i wschodniej, posiadała w tym kraju największą liczbę zatrudnionych specjalistów i ekspertów.

ria). Oddział chirurgiczny w szpitalu w Minnie prowadził również Piotr Tomaszewski – chirurg. Jan Pastor kierował Federalnym Laboratorium Epidemiologicznym w Lagos.

Polskim akcentem w Nigerii jest niewątpliwie szpital pod wezwaniem Najświętszego Serca (Sacred Heart Hospital – SHH) w Abeokucie (Ogun State). Jeden z najstarszych szpitali w Nigerii powstał w 1880 roku, kiedy po pięciodniowej podróży w górę rzeki Ogun francuscy misjonarze katolicy przybyli do Abeokuty. Twórcą szpitala był Jean Marie Conquard, który w 1895 roku wybudował w centrum miasta mały szpital. W dwa lata później na przedmieściach, w dzielnicy Lantoro, zorganizował wioskę dla trędowatych. W późniejszych latach opiekę merytoryczną nad szpitalem sprawowali niemieccy lekarze, kierowani przez Mijsyjny Instytut Medyczny w Würzburgu i

dr Aleksander Stanek



Afryka – refleksje gdańskiego chirurga **TAM, GDZIE ZIMUJĄ BOCIANY**

Najliczniejszą grupę stanowili medycy zatrudnieni w lecznictwie oraz jako wykładowcy i pracownicy naukowcy. W latach 1970–1990 w Nigerii pracowało około 500 polskich lekarzy. W rekordowym 1984 roku aż 154. Również gdańskie środowisko medyczne było szeroko reprezentowane w Nigerii. Wykładowcami wydziałów medycyny byli: Zbigniew Gruca (Zaria), Jerzy Mielnik (Maiduguri), Jan Burka (Kano), Roman Okoniewski (Nsukka). Oddziały w szpitalach klinicznych uniwersytetów prowadzili: Aleksandra Nonnenmacher – chirurg (Zaria, Kaduna), Andrzej Faczyński – ortopeda (Kaduna), Wanda Faczyńska – pediatra (Kaduna), Tadeusz Wiśniewski – ortopeda (Kaduna), Janusz Wasowski – chirurg (Za-

współpracujący z nim Instytut Medycyny Tropikalnej w Tübingen. Współpraca, przerwana podczas wojny, wznowiona została w 1951 roku i trwa do chwili obecnej. Misja katolicka z Irlandii skierowała do pracy pielęgniarki, które do dzisiaj zapewniają właściwy poziom usług świadczonych przez średni personel medyczny.

Jednym z lekarzy desygnowanych przez niemieckie instytucje do pracy w SHH był doktor Oswald Madecki – Polak, chirurg, absolwent wrocławskiej Akademii Medycznej, który poprzez pracę w Afryce realizował marzenia niesienia pomocy ludziom w krajach rozwijających się. Opuścił kraj nielegalnie w 1958 roku i nigdy już nie dane mu było odwiedzić

Polski. Ten niezwykle człowiek, którego życie zasługuje na oddzielną monografię zastał w Abeokucie stare, częściowo jeszcze XIX-wieczne budynki ulokowane w centrum rozrastającego się miasta. Nakładem wieloletniej pracy zbudował na przedmieściach, w dzielnicy Lantoro, kompleks szpitalny na 330 łóżek i rozbudował leprozorium. U schyłku życia, w latach 1981-1985 stworzył 125-łóżkowy oddział chorób płuc, który był pierwszym tego rodzaju ośrodkiem w Afryce Zachodniej. Przez lata kierowali nim polscy lekarze, ze Szczecina – dr Waldemar Dobrzyński i Leonard Spychalski.

Środki na budowę szpitala zdobywał Madecki od instytucji i osób prywatnych w Niemczech, nigeryjskich instytucji kościelnych (szpital należał do arcybiskupa Lagos, obecnie biskupa Abeokuty) i rządowych, firm europejskich, których pracownicy korzystali z usług lecznicy. Swoje wynagrodzenie przeznaczał w całości na rozwój szpitala. Zdobył zaufanie i przyjaźń miejscowych notabli, w tym między innymi obecnego prezydenta Oleseguna Obasanjo, który podarował pod budowę szpitala swoje posiadłości.

Budowę ukończono w 1970 roku. Powstał rozległy 330-łóżkowy, pełnoprofilowy szpital, dobrze wyposażony i zatrudniający kilkunastu lekarzy. Od początku swej działalności pracowali tu bardzo liczni biali lekarze, wśród których zazwyczaj dominowali Polacy. Szpital składa się z szeregu parterowych pawilonów: oddziału chirurgicznego, wewnętrznego, pediatrycznego, trzech ginekologiczno-położniczych, noworodkowego, budynku z salami operacyjnymi, oddziału „prywatnego” (o podwyższonym standardzie), trzech budynków przychodni z apteką, laboratorium analitycznego, zakładu radiologii, budynku administracyjnego i „wioski trędowatych”. W obrębie kompleksu szpitalnego mieści się również campus dla lekarzy, kaplica, basen i kort tenisowy, obecnie zdewastowany. Wszystkie te zabudowania rozlokowane są w parku, gdzie przez cały rok kwitną drzewa i krzewy, a w porze suchej (polska zima) mieszkają nasze bociany. Przebywając w Abeokucie w 1975 roku Polka – architekt Grażyna Jonkajtys – Luba, tak przedstawiała swoje wrażenia:

„... Z czerwonej laterytowej drogi wjechaliśmy przez bramę na rozległy teren, na którym widać drzewa rosnące w małych grupach, a wokół pawilonów i domów szpitalnych teren był wysypany białym żwirem. To białe otoczenie i pięknie utrzymana zieleń sprawiały wrażenie niezwyklego porządku i harmonii. Przy samej bramie, na dziedzińcu wysypanym tym samym białym żwirem, wznosił się polski dworek z okiennicami przy oknach, z gankiem na słupach, tyle że za-

miast dzikim winem obrosnięty był cudownie kwitnącym fioletowo-niebieskim krzewem bougenville... ”.

Trochę już inaczej obecnie prezentuje się ta część zabudowań szpitalnych, ale coś z tego ducha pozostało. Poziom usług leczniczych musiał być na tyle wysoki, że do chwili obecnej niemieckie przewodniki po Afryce Zachodniej rekomendują Sacred Heart Hospital jako miejsce, gdzie można uzyskać gwarantowaną pomoc medyczną. Od śmierci doktora Oswalda Madeckiego szpitalem kieruje lekarka niemiecka dr Gertrude Bier-sack.

Nie brak i tutaj śladów pracy absolwentów AMG. Pracował tu wychowanek Uczelni dr Henryk Szytkowski – chirurg. A obecnie konsultantem – ginekologiem jest dr Hanna Oshinyemi (Dzikowska).

Dla uczczenia pamięci twórcy SHH, ulicy, przy której mieści się szpital, nadano imię Madeckiego. Uhonorowano go za życia wieloma odznaczeniami nigeryjskimi i niemieckimi. Również władze kościelne w uznaniu zasług ofiarowały mu tytuł i Medal Rycerza św. Grzegorza. Władze polskie w osobie prezydenta RP Lecha Wałęsy przyznały pośmiertnie dr. Oswaldowi Madeckiemu Komandorię Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej w 1992 roku.

INTERLUDIUM

Przyjazd do Nigerii jest sam w sobie przeżyciem, kiedy po sześciogodzinnym locie m.in. nad Saharą widoczną przy sprzyjających warunkach pogodowych, ląduje się w Lagos. Lotnisko, zdaniem niektórych, ma przypominać jeden z terminali we Frankfurcie n/Menem, który tak spodobał się odwiedzającemu prezydentowi Nigerii, że ten nakazał wiernie przenieść projekt do Lagos. Odwiedzał Niemcy zimą, stąd zapewne na płycie lotniska – kopii do dzisiaj stoją potężne odśnieżne pługi wirnikowe. Tu kończy się podobieństwo. Ze względów bezpieczeństwa nie dozwolone jest publikowanie rozkładu lotów. Poruszanie się na terenie portu lotniczego ograniczone jest do pasażerów i, wyjątkowo, osób towarzyszących. Łatwiej wprawdzie jest dostać się tam białym, ale odbiega to dalece od znanych z Europy standardów. Dlaczego tak jest, można zrozumieć, kiedy już po odprawie bagażowo-celnej (SHH jest instytucją znaną, co ułatwia formalności) można już wydostać się na zewnątrz. Tłum wrzeszczących chętnych, potencjalnych bagażowych, przewodników, tłumaczy kłębi się za ogrodzeniem. Nieszczęsny ten, kto da się zwieść zapewnieniom o dobrych chęciach zgromadzonych po drugiej stronie barier. Niejeden wyładował

wał w zupełnie innym miejscu niż planował, wywieziony przez nieznanego tak-sówkarza. Dobrze, jeśli to tylko był środek buszu. O losach niektórych do dzisiaj można się jedynie domyślać.

Podróż z lotniska przez aglomerację Lagos nie pozostawia wątpliwości. Tu musi toczyć się jakaś wojna. Lotnisko znajduje się w 5-milionowej dzielnicy – mieście Ikeja, znanej ostatnio w świecie z tragicznego wybuchu w zakładach chemicznych, w następstwie, którego zginęło około 1000 osób. To jednocześnie wielki targ, gdzie interesy prowadzi się wszędzie. Głównie na ulicy. Wrażenia podczas przejazdu wieczorem (zmrok zapada niemal natychmiast ok. 19) i nocą są przynębiające. Po obu stronach zatłoczonej arterii kipiący tłum krzyczących, kłócących się, machających bez przerwy rękami mężczyzn. Płonące wokół ogniska i gotujący na nich strawę ludzie, oszalała muzyka zarówno wydobywająca się z głośników, jak i dźwięki bębnow. Wszędzie chodzą kozy, gdzieś gdzie duże, białe krowy z długimi, kręconymi rogami. Ukojenie powinna przynieść podróż autostradą. Drogi główne w południowej części Nigerii zbudowały przed laty firmy niemieckie i francuskie. Zgodnie z najlepszymi wzorami. Ale potem już tych firm tam nie było. Stąd nawierzchnia głównej autostrady nigeryjskiej przypomina raczej odcinek specjalny rajdów samochodowych. Pół biedy, kiedy podróż odbywa się w dzień, bo wówczas jest pewna szansa zawczasu dostrzec ubytki asfaltu. To jest dosyć łaskawe określenie. Dziury miewają do 1,5 metra średnicy i pół metra głębokości. Dobrze, jeśli ktoś życzliwy oznakuje to miejsce przy pomocy wyrwanej z pobocza kępy trawy, która ma do 1,5 metra wysokości, jest więc dobrze widoczna. Zwykle jednak zagrożenie można przewidzieć po skłonności kierowców do jazdy na jednym z pasów. Dla oszczędności benzyny (?) samochody są w większości nieoświetlone. Benzyna kosztuje trzy razy taniej niż woda pitna. Drogi lokalne proporcjonalnie gorsze, choć zdarzają się wyjątki.

Wzdłuż wszystkich dróg nigeryjskich rozsiadły się stragany. Wszyscy próbują coś sprzedać. Zwykle to prawie bezwartościowy towar, czasem owoce, ale w tym kraju przeciętne miesięczne zarobki osoby mającej pracę wynoszą około 40 USD, więc dorabiać muszą wszyscy, zwłaszcza że większość stałego zatrudnienia nie ma. W każdym stoisku świeci się mały płomień lampki naftowej, która również bywa wykorzystywana jako źródło ciepła do przygotowywania stawy. Te proste urządzenia są również bardzo częstą przyczyną rozległych oparzeń.

„ZIELONY BALONIK” W GDAŃSKU

Jubileusz 50-lecia ukończenia studiów lekarskich, spotkanie absolwentów z roku 1952 i uroczystość w dniu 17 maja 2002 r. w Dworze Artusa w Gdańsku były okazją do sentymentalnych wspomnień.

Okres 1947–1952 był dla studentów niełatwy, w kraju panowała bieda, toteż i nam powodziło się nie najlepiej. Akademia, jej zakłady i kliniki były jeszcze w trakcie organizacji i rozbudowy po okresie wojennym; wszędzie odczuwało się braki.

Nie było podręczników; korzystaliśmy z tych, które wydane były przed wojną, oczywiście były to „białe kruki”. Podręcznik „Anatomii” Bochenka w 4 tomach kosztował astronomiczną sumę 20 000 ówczesnych złotych, wówczas gdy student mógł skromnie żyć za 3–4 tys. zł miesięcznie. Korzystaliśmy także z wydrukowanych w Szwecji (chyba w 1946 roku) podręczników mikrobiologii i fizyki. Stopniowo ukazywały się dalsze książki i skrypty.

Na szczęście mieliśmy wspaniałe grono Profesorów, wielu z nich byli to wykładowcy z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, inni przyjechali z Anglii, niektórzy, jak prof. Bincer – z Afryki. To oni decydowali o wysokim poziomie studiów lekarskich w Gdańsku. Na studia w ALG trudno się było dostać – na Wydział Lekarski przyjmowano około 250 osób (w tym czasie w Łodzi – 500 osób).

Warunki bytowe były trudne. Obiady jadaliliśmy w akademickiej stołówce, w obokurnym lokalu zwanym kiedyś „Tivoli”. Za 10 zł dostawało się wodnistą zupę i dorsza z ziemniakami. Dorsz był w owym czasie odławiany w Bałtyku w obfitości, występował często na stołach mieszkańców Wybrzeża, aż do znudzenia. Było przysłowie „jedz dorsze, co innego gorsze”; dziś ta ryba to delikates i faktycznie jest smaczna. Któregoś dnia stołówkę naszą za-

mknięto, z powodu wybuchu wielkiego kotła z zupą. Nie mieliśmy pojęcia, że w naszej codziennej nisko kalorycznej *wasserzupce* był tak potężny ładunek energii.

Jesienią niektórzy z nas dorabiali pracą uboczną – gromada studentów była zatrudniana sezonowo jako truciście szczurów – rozkładali trutkę w zakładach pracy na północy kraju. „Na szczurach” można było zarobić na kupno ubrania i butów.

Mimo że studia lekarskie były skomasywane do 5 lat i pracowaliśmy intensywnie, był czas i na inne zajęcia. Niektórzy z nas śpiewali w chórze akademickim prowadzonym przez prof. Tylewskiego. Były koncerty w Akademii i w innych miejscach. Chór wyjechał na Festiwal Młodzieży do Pragi, chyba w 1948 roku, było to dla nas wielkie przeżycie, dla większości – pierwsza w życiu podróż za granicę.

Nasz zespół wytypowano też na wyjazd na następny festiwal – w Berlinie. Cały (bardzo upalny) letni miesiąc byliśmy zakwaterowani w jednej ze szkół na warszawskim Żoliborzu, ćwiczyliśmy nasz repertuar. Był on, wiadomo jaki – głównie pieśni ludowe i rewolucyjne. Pamiętam, jak któregoś dnia pojawiła się u nas „córa rewolucji” w wieku trolejbusowym (były wówczas w Warszawie linie 51, 52 i 53), oddelegowana na inspekcję z KC, uczyła nas, jak śpiewać np. *Carmagnolę* z ideologicznym zaangażowaniem. Nic nie pomogło. Byliśmy studentami, elementem inteligencji, niepewny. Ostatecznie na wyjazd zakwalifikowano chór młodzieży robotniczej z Wrocławia. Po pewnym czasie, nie bez złośliwej satysfakcji, dowie-

dzieliśmy się, że 6 chórzystów przeszło do Berlina Zachodniego; wybrali wolność.

Po zakończeniu studiów nie było możliwości wyboru miejsca pracy, specjalna komisja przydzielala je każdemu, bez odwołania. Chyba większość mężczyzn z naszego rocznika wzięto latem na przeszkolenie wojskowe, najpierw do Śremu, a potem do Łodzi, gdzie ich gnębił wojskowym drylem stawetny kapitan Ogórcow z zaprzyjaźnionego kraju. Stamtąd droga prowadziła do wojska, na długoletnią służbę zawodową. Nie pomagały takie sztuczki jak organizowanie listów od rodziny z Anglii lub USA, adresowanych na ośrodek szkolenia wojskowego w Łodzi, ani wieszanie świętych obrazków nad łóżkiem w koszarach i domaganie się przepustki na pójście do kościoła w niedzielę. Ten ośrodek w Łodzi nazywano „Kożedo Zdrój”. W Kożedo był obóz koncentracyjny w czasie wojny koreańskiej.

Absolutorium zamierzaliśmy obchodzić uroczystie w jakimś lokalu, restauracji. Marzył się nam Grand Hotel w Sopocie. Nic z tego, nie uzyskaliśmy koniecznego zezwolenia, trzeba było wieczór pożegnany urządzić w „Tivoli”, w naszej stołówce. I tam też bawiliśmy się, było wesoło. Nie tylko raczej skromne menu, piwo i (nielegalnie wnoszone) mocniejsze alkohole, ale także oczywiście nasz chór akademicki z solistami Jurkiem Duchem i Stefanem Cejrowskim (w owym czasie był to już profesjonalny artysta Opery Bałtyckiej, tak, tak) i program artystyczny z kupletami o naszych Profesorach, coś w rodzaju gdańskiego, jednorazowego „Zielonego Balonika”, uświetniły imprezę. Poniżej podaję niektóre teksty, przechowane od tamtego dnia przez Staszka Schramma, pisane głównie przez niego, a także przez Marysię Tuszyńską, Marię Sztark i niżej podpisanego. Jak widać, nasi Profesorowie żyją nie tylko w naszej pamięci, ale także w poezji.

Stanisław Tomaszunas

Dla prof. Pensona i prof. Kieturakisa

*Szlachetne zdrowie nikt się nie dowie
Jako smakujesz, aż się zepsujesz.
To nic nie szkodzi, że się zepsuje,
Bo na Łąkowej je zreperuje (prof.
Penson z prof. Kieturakisem).*

*Jeden popuka, drugi załata
A człowiek żyje przez długie lata.
Chyba, że umrze, gdy chce przypadek,
A rozpoznanie poprawia Dziadek.*

*Dla prof. Morzyckiego (kierownik Zakładu
Mikrobiologii oraz dyrektor Instytutu
Medycyny Morskiej i Tropikalnej)*

*Za górą wśród lasu, cichutko
Instytut tam stoi wśród drzew.
Profesor Morzycki tam siedzi
I o nim zanucim dziś śpiew.
Z wojskami, bywało, wędrował,
Ofensyw w swym ręku los miał,
A potem w Warszawie, w ministry,
Aż osiadł nad morzem wśród skał.*



Prof. Zygmunt Zakrzewski w
rys. Inka Wieloszewskiego

*Wykłada studentom czasami,
Lecz duszą w tropikach gdzieś tkwi.
To tyfus by tępił w Korei, To w Indiach komary i wszy...*

*Z tęsknotą wpatruje się w godło,
Gdzie komar i palmy i łód –
Zostaniesz, Kochanie, tu w domu,*

*Poczekaj, aż zmieni się rząd (czego nie puściła cenzura)
Wymiataj zarazę, lecz stąd. (wymuszone przez cenzurę)*

Dla prof. Wszelakiego (kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych)

*Podziwiamy podejsie, jasność wystawiania,
Nieskazitelną formę prostych, zwężonych słów,
Toczonych w zdania, które mądrość opromienia,
Że czasem szkoda tyle pereł dla tych łbów.*

*Gdzie serce bije jambem, tegoż perturbacje
Leczy czterech lekarzy, jak radził pan Swift.
Humanizm stosowany – pulcherrima ratio
Salus aegroti suprema lex sit.*

*Lecz chociaż kontrowersje egzaminacyjne
Ochłodziły serdeczność już jednej ze stron,
Przypuszczamy, że przyjaźń nasza nie zaginie
Nawet, gdy pod swe skrzydła powoła nas MON.*